Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

CENA 15 GROSZY

Nr. 323

Rok IX — P OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, poniedziałek 19 listopada 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Laval przed wyjazdem do Genewy

Odroczenie Rady Ligi Narodów?

GENEWA, 17. 11. (PAT.). Sekretarjat generalny Ligi Narodów ogłosił dziś wieczorem następujący komunikat:

Na żądanie barona Aloisi, przewodniczącego komitetu rady dla sprawy Saary, przewodniczący Rady Ligi Narodów, minister Benesz, celem ułatwienia kontynuowania prac komitetu, zaproponował członkom rady w porozumieniu z sekretarzem generalnym odroczenie daty sesji nadzwyczajnej, która miała się rozpocząć 21-go listopada. Data tej sesji zostanie ogłoszona, gdy tylko to będzie możliwe.

Opinje optymistyczne

RZYM, 17. 11. (PAT.). — Wiadomość o decyzji komitetu trzech w sprawie odroczenia sesji Rady Ligi, wywołała tu różne komentarze: przeważają jednak opinje optymistyczne, które wskazują, że dotychczas rzeczoznawcy niemieccy uchylali się od dyskusji w wielu doniosłych sprawach, wyrażając jedynie gotowość rokowań w kwestjach kredytu krótkoterminowego, w konsekwencji sprawa wierzytelności cudzoziemców oraz pieniądza francuskiego w Zagłębiu Saary nie mogła ruszyć z miejsca. Pod wpływem argumentów wyłuszczonych przez członków komitetu finansowego rzeczoznawcy niemieccy zgodzili się jednak na podjęcie rokowań które kontynuowane będą w przyszłym tygodniu w Rzymie.

Rada Ministrów zaaprobuje stanowisko Lavala

PARYŻ. 17. 11. (PAT.). Publicystka Tabouis twierdzi w „Oeuvre", że przed wyjazdem min. Lavala do Genewy, rada ministrów zaaprobuje wszystkie decyzje wynikające z oświadczeń Ministra Spraw Zagranicznych, złożonych na zebraniach kompetentnych komisyj Izby Deputowanych i Senatu. Ze szczególną aprobatą spotka się zwłaszcza jedna z tych decyzyj, która podyktowana jest chęcią podania do wiadomości całkowitej prawdy o stanowisku Francji jako mandatarjuszki Ligi do plebiscytu w Zagłębiu Saary.

Rozmowa Lavala z Clerkiem

PARYŻ, 17. 11. (PAT.). Minister Laval przyjął ambasadora brytyjskiego Clerka.

„Petit Parisien" przypuszcza, że w czasie tej rozmowy poruszono problemy, które będą przedstawione w Genewie, a mianowicie sprawę zapewnienia bezpieczeństwa dla plebiscytu w Zagłębiu Saary, która to kwestja interesuje angielskie koła polityczne w równej mierze, jak i koła francuskie. Rozmowa ta, rozpoczęta w gabinecie ministra Lavala, była potem kontynuowana w czasie śniadania, wydanego przez premjera Flandina na cześć ambasadora Clerka.

NASZE ABC

Czy się odważą?

W obozie sanacyjnym zaznaczają się obecnie wyraźnie trzy odrębne grupy i trzy odmienne sfery zainteresowań.

W centrum stoi dotychczasowe B. B., zajęte całkowicie czystką, tj. likwidowaniem narastających ciągle skandalów o nadużywanie stanowisk politycznych dla korzyści osobistych oraz próbowaniem podtrzymywania załamującej się coraz bardziej organizacji partyjnej na terenie kraju.

Na lewo są dysydenci radykalni Legjonu Młodych i ich sympatycy wśród starszego pokolenia, którzy mniej niż w życiu bieżącem myślą o zasadniczej przebudowie całego ustroju społeczno - gospodarczego i idą na demagogję, licząc na nowy przewrót, w którymby przeprowadzić mogli rozgrywkę z obecnymi sojusznikami obozu majowego z kół umiarkowanych.

Na prawo zaś grupuje się opozycja rzeczowa nastrojona krytycznie wobec obecnej wszechwładzy biurokracji, załatwiającej wszystko od zielonego stolika, z lekceważniem najprymitywniejszych wymogów życia. Reprezentowana przez t. zw. koła gospodarcze i konserwatystów, znajduje swój niemal jedyny wyraz zewnętrzny w coraz ostrzejszych (tak że już zaczynają podlegać represjom cenzury) artykułach „Czasu".

Ten ostatni odłam sanacji najwięcej w tej chwili zajmuje uwagę szerokiej opinji, gdyż to, o co walczy, jest najbardziej zbliżone do realnego, aktualnego życia i ma znaczenie powszechne dla całego kraju. Niestety, zdaje się że „Czas" jest dość odosobniony zwłaszcza jeśli chodzi o czynnych działaczy B. B. na gruncie politycznym, a w szczególności w Sejmie, wśród których przeważa oportunizm, w każdym indywidualnym wypadku mający inne racje, aby się nie narażać tym którzy mając władzę wszystko mogą. Tymi zaś potentatami jest wyższa biurokracja.

I z tego względu, jakkolwiek na stuprocentową aprobatę zasługują uwagi krytyczne „Czasu" co do nowego preliminarza budżetowego, musimy patrzeć z pewnym krytycyzmem na jego apel do referentów budżetowych w Sejmie aby z inicjatywą i odwagą zabrali się do kreślenia preliminarza rządowego i zaproponowania nowych oszczędności budżetowych, a natomiast przeciwstawili się wszelkim podwyżkom obciążenia podatkowego.

Co do tego obciążenia wstrzymujemy się narazie z komentarzami, póki nie są znane konkretne projekty rządu. Zasadniczo uważamy, że pod tym względem szkoda wyważać otwartych drzwi wykazując ich katastrofalną szkodliwość. Tutaj zresztą nawet i w B. B. znajdzie się prawdopodobnie w Sejmie dość oponentów bo jednak tego rodzaju zlekceważenie życiowych interesów ludności ledwie na niecały rok przed nowemi wyborami mogłoby nawet w naszych warunkach mieć efekt bardzo niemiły dla rachub wyborczych bloku rządowego.

Natomiast bardzo się wydaje wątpliwem, aby odniósł pozytywny skutek apel „Czasu" do odwagi cywilnej referentów budżetowych. Bez wątpienia organ konserwatystów ma najzupełniejszą rację, że dotychczasowe kompresje budżetowe cały kraj uważa za niewystarczające i że istnieje cały szereg realnych możliwości wprowadzenia dalszych oszczędności. Twierdzimy to samo stale i oddawna, a zapewne opozycja parlamentarna tym razem postara się bliżej wskazać obozowi rządowemu, gdzie i jak należy tych oszczędności szukać. Ale czy się odważą referenci przeprowadzić pracę przygotowawczą i zaproponować skreślenia w budżecie?

Przecież skreślenia te musiałyby ugodzić mniej lub bardziej bezpośrednio w naszą biurokrację, gdyż cały prawie budżet w postaci obecnej służy tylko do utrzymania jej nieuszczuplonego zakresu wszechwładzy i jej nadmiernie rozbudowanych etatów, a na wyższych stanowiskach także nieproporcjonalnie do kryzysowej nędzy wysokich uposażeń W imię interesu ogólnego narażać własną skórę wobec potężnych piastunów władzy? Nie, raczej — kompromis.

Kompromis ten będzie zaś polegał na rozłożeniu bezradnem rąk skonstatowaniu, że państwo przy mniejszym budżecie nie potrafiłoby istnieć i — zawotowaniu bez poważniejszych zmian tego, co rząd zaproponuje.

Na tem się skończy. Spodziewać się czego innego, znaczyłoby oddawać się niepoprawnemu optymizmowi.

„Demokratyzacja" telefonów

Pozorne ustępstwa Cedergrena

Nowa taryfa telefoniczna P.A.S.T. w Warszawie

W ostatnich czasach zagadnienie taryfy telefonicznej na sieciach P. A. S. T. wzbudziło zainteresowanie opinji publicznej. Wzmogło się ono szczególnie po zniżce taryf pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, na linjach państwowych, która weszła w życie z dniem 1.X. r. b.

Nowa taryfa będzie wprowadzona w Warszawie od 1 stycznia 1935 r. i różnić się będzie (zewnętrznie) znacznie od obecnej.

Zmiany

Skasowany będzie podział abonentów na 3 kategorje: mieszkania, instytucje handlowo - przemysłowe i lokale publiczne, z opłatami zasadniczemi, jak wiadomo, 22 zł., 32 zł. i 42 zł. miesięcznie.

Natomiast będą wprowadzone dwie taryfy A. i B., obie oparte na zasadzie, że **część opłaty jest stała, część zaś zmienna** w zależności od liczby rozmów. **W taryfie A.** stała opłata będzie wynosiła **15 zł. miesięcznie,** uprawniając do **75 rozmów miesięcznie,** a za dalsze rozmowy dopłata będzie wynosiła po 8 gr. za rozmowę. **W taryfie B,** stała opłata miesięczna wynosić będzie **22 zł. miesięcznie i liczba rozmów 200,** a za następne rozmowy dopłata po 7 gr. za rozmowę.

Wybór taryfy

Każdy abonent będzie miał prawo wybrać sobie ten rodzaj taryfy, jaka będzie mu bardziej odpowiadała. W tym celu każdy abonent otrzyma zapytanie z Zarządu Telefonów, z jakiej taryfy chce korzystać: w razie nieotrzymania odpowiedzi Zarząd Telefonów sam zaliczy abonenta do tej taryfy, na podstawie dotychczasowej liczby rozmów.

Przypuszczalnie z taryfy A będą korzystali ci abonenci, którzy mają **nie więcej niż 165 rozmów** miesięcznie, dla tych zaś, którzy rozmawiają więcej, dogodniej będzie wybrać taryfę B.

Obraną taryfę abonent będzie miał możność zmienić na inną z pierwszym dniem każdego kwartału kalendarzowego, uprzedzając o tem Zarząd Telefonów na 10 dni naprzód.

Z nowej taryfy skorzystają osoby nie zmuszone do częstego używania telefonu.

Według komunikatu PAST-y dotychczas drobny rzemieślnik, który miał telefon przeważnie dla przyjmowania zleceń od klijentów, musiał płacić 32 zł., teraz może płacić 15 lub 22 zł.

Również drobny kupiec czy restaurator musiał płacić 42 zł. za zbędne mu 600 rozmów miesięcznie, teraz zaś będzie płacił tak, jak drobny rzemieślnik.

Nadzieje P.A.S.T.

Według komunikatu P.A.S.T.-y dotychczas wysokie kontyngenty rozmów wychodziły (zdaniem PAST-y) na korzyść tylko niektórych abonentów, bardzo dużo rozmawiających, ze szkodą dla najliczniejszych abonentów średnio i mało korzystających z telefonu(!).

Nowe taryfy, poza znaczną zniżką opłat, obciążanie abonentów kosztami telefonu podług rzeczywistego jego wykorzystania, i abonenci dużo używający teelfonu nie będą używali go kosztem małych, jak to było dotychczas. Sklep naprz.. mający mniej niż 200 rozmów miesięcznie, musiał płacić dotychczas aż 42 zł., gdy tymczasem biuro, mające nawet 3 razy więcej rozmów, płaciło mniej.

P. A. S. T. spodziewa się, że dzięki nowym taryfom liczba abonentów znacznie wzrośnie.

Zbytni optymizm

Komunikat P. A. T. grzeszy optymizmem i nie oddaje ściśle dokonanych obecnie zmian, a przedewszystkiem nie daje oczekiwanych ulg średniozamożnej ludności, która przecież stanowi olbrzymią większość abonentów.

Jak wygląda „obniżka"?

Dotychczasowa 22-złotowa opłata składała się z dwóch części: stałej opłaty, w wysokości 6 zł. i opłaty 16 zł. za kontyngent 200 rozmów miesięcznie. Czyli rozmowa wypadała po 8 gr. Rozmowy ponadkontyngentowe liczone były również po 8 groszy.

Jakie przeprowadzono zmiany?

Obecnie opłata ma wynosić (grupa A) 15 zł. miesięcznie, z czego 9 zł. przypada na stałą opłatę — a **więc podwyższono ją o 3 zł.** (z 6 na 9 zł.), a 6 zł. na opłatę za rozmowy, przyczem kontyngent miesięczny ma wynosić 75 rozmów, t. j. 2.5 rozmowy (średnio) dziennie, a więc cena jednej rozmowy wypada również 8 gr.!

Zmiana, a nie zniżka

P. A. S. T. przeprowadzając zmianę, a **nie zniżkę taryfy,** powołuje się na fakt, że czterdzieści kilka procent abonentów nie przekroczyło 200 rozmów, a więc większa część spośród tych, prowadząc mniej, niż 165 rozmów miesięcznie, skorzysta prawdopodobnie na nowej taryfie.

Dowodzenie to nie jest przekonywujące. Kontyngent rozmów jest stanowczo za niski. Średnia dla Warszawy wypada 4 — 4.5 dziennie (dla t. zw. małych aparatów — 9 ogólna średnia), nowa taryfa, w ramach kontyngentu przyznaje zaledwie... 2.5 rozmów dziennie.

Utrzymanie w obecnej wysokości ceny pojedyńczej rozmowy musi budzić zastrzeżenia, natomiast podniesienie stałej opłaty z zł. 6 na 9 zł. (!) jest wręcz czemś nieprawdopodobnem.

Telefon — nadal luksusem

Zmiany podstaw wymiaru opłat nie przyniosą ulgi abonentom Telefon pozostanie luksusem Tembardziej, że „obniżka" taryfy, którą teraz ma otrzymać Warszawa i Łódź, a którą już przeprowadzono na linjach państwowych, jest właściwie fikcyjna, a ponadto nie łączy się wbrew temu, co przypuszczano, ze zniesieniem lub przynajmniej znaczną redukcją opłat instalacyjnych.

„Francja dla Francuzów"

Przeciw robotnikom cudzoziemskim

PARYŻ, 17. 11. (PAT.). — Komitet międzyministerjalny w sprawie ochrony robotników francuskich przed inwazją robotników cudzoziemskich obradował dziś pod przewodnictwem min. Herriota. W obradach wzięli udział ministrowie Laval, Regnier, Cassez i Jacquier. Podczas obrad stwierdzono, że liczba robotników cudzoziemskich we Francji spadła od r. 1932 z 1.500.000 do 814 tysięcy. Niemniej postanowiono kontynuować redukcję robotników obcych wobec faktu, że w chwili obecnej Francja liczy jeszcze 366.000 Francuzów, pozbawionych pracy.

Przypuszczalny Gabinet Theunisa

PARYŻ, 17. 11. (PAT.). Z Brukseli donoszą: Minister Theunis oświadczył wieczorem przedstawicielom prasy, że usiłuje przezwyciężyć wszystkie trudności, aby możliwie najprędzej utworzyć gabinet.

Przypuszczalny skład gabinetu Theunisa będzie następujący: premjer — Theunis (katolik), Obrona Narodowa — Deveze (liberał), Sprawy Zagraniczne — Hymans (liberał), Skarb — Francqui (liberał), Finanse — Gutt (liberał), Sprawy Wewnętrzne — Pierlot (katolik), Sprawiedliwości — Bovesse (liberał), Poczta — Rubens (demokracja chrześcijańska), Gospodarstwo Narodowe — Velge (katolik, profesor uniwersytetu w Louvain), Pracy — van Isacker (katolik), Oświata — Godding (liberał), Kolonje — Charles (katolik), Rolnictwo — Cauwelaert (katolik).

Narada szefów sztabu Małej Ententy

Z Pragi Czeskiej donoszą, że odbywa się tam narada szefów sztabów generalnych Małej Ententy, t. j. Czechosłowacji, Jugosławji i Rumunji.

Tajne zbrojenia Niemiec

Granaty i pociski armatnie. — Organizacja lotnictwa.

STRASBURG, 17. 11. (PAT.). Miejscowy dziennik „Republijue" ogłasza w dalszym ciągu doniesienia na temat tajnych zbrojeń niemieckich.

Według pisma wszystkie większe zakłady zegarmistrzowskie w Niemczech otrzymały rzekomo od władz wojskowych zamówienia na dostawę granatów karabinowych, oraz zapalników od granatów. Fabryka amunicji w Grüneberg, niedaleko Oranienburga, na północ od Berlina, produkować ma pociski armatnie kolibru 21 i 38 cm., granaty te nazywane są podobno przez robotników „termosami" (Termosflaschen).

Według informacyj, pochodzących rzekomo z bardzo wiarogodnego źródła, w ciągu roku 1934 — wybudowano na terenie Rzeszy 86 lotnisk, wyposażonych we wszelkie nowoczesne urządzenia, oraz posiadających podziemne hangary. Cyfra powyższa obejmuje również lotniska nie oddane w chwili obecnej do użytku.

Naczelne dowództwo niemieckiego lotnictwa wojskowego, nie znajduje się, jak zapewnia „Republique" w rękach ministra Lotnictwa Goeringa, lecz należeć ma do Ministerstwa Reichswehry, dowódcą lotnictwa wojskowego ma być generał - major Wilberg, zaś jego szefem sztabu płk. Felmy.

Czas odnowić prenumeratę

Jugosławja zadaje sześć pytań
„Dom śmierci" w Seraing
Miejsce, gdzie powzięto zamiar morderstwa

BELGRAD, 17.11. — W związku z zarzutami, podniesionemi przez węgierskiego premjera Gemboesa, ogłasza tutejsze „Vreme" następujące pytania:

1) Czy jest prawdą, że od 1931 r. siedzibą terorystów, przeprowadzających zamachy na obszarze Jugosławji jest miejscowość Janka Puszta, zorganizowana jako obóz wojskowy, gdzie odbywano także ćwiczenia w strzelaniu z rewolwerów do manekina, wyobrażającego króla Aleksandra?

2) Czy jest prawdą, że czynni oficerowie węgierscy dostarczyli zamachowcom broni i amunicji, zaprawiali ich w rzucaniu bomb sporządzaniu maszyn piekielnych? W związku z tem podaje „Vreme" 10 nazwisk z węgierskiego sztabu generalnego i wywiadu, a ponadto osobno stwierdza, że instruktorami królobójcy Kelemena (Czarnoziemskiego), Pospiszila, Rajicza i Kraljego byli węg. kpt. Buta, płk. Kisz, kpt. Brosy i kpt. Lahovsky.

3) Wymieniwszy 10 zamachów, wykonanych na obszarze Jugosławji w czasie od 17 lipca 1932 r. do 9 grudnia 1933 r. przez terorystów z Janka Puszta zapytuje wspomniane pismo, czy fakty te są nieznane węgierskiemu rządowi.

Pytanie czwarte dotyczy dostarczania zamachowcom tym paszportów węgierskich na fałszywe nazwiska, piąte odnosi się do terorystów z Janka Puszty Mijo Kraljego i Edwarda Premecza (nota rządu jugosł. z d. 7 sierpnia b. r. wskazała ich jako sprawców morderczego zamachu w Kroprivnice). Pytanie szóste stwierdza, że wszyscy uczestnicy zamachu marsylskiego korzystali z materjalnej pomocy rządu węgierskiego, poczem stawia pytanie: Czy wiadomo premjerowi węgierskiemu, że mordercy ci w mieście węgierskiem Wielka Kanicza, w domu nr. 23 przy ul. Horthy'ego losowaniem wyznaczyli wykonawców zamachu na króla Aleksandra, poczem w ten sposób desygnowane osoby odjechały pociągiem w towarzystwie węgierskich urzędników, korzystając także z pomocy pieniężnej.

Mimo, że już minęło wiele czasu od dokonania zamachu nie zostały dotąd wyświetlone wszystkie jego okoliczności. Śledztwo dopiero ostatnio wykazało, że plan mordu wyszedł z kół emigrantów kroackich, z Belgji, zorganizowanych w „związek śmierci", którego siedzibą jest słynny „dom śmierci" w Seraing. Plan poczęty w Belgji został wykonany przez grupę węgierską terorystów.

Pisano wielokrotnie o Janka Puszta, obozie terorystów chorwackich na Węgrzech, natomiast bardzo mało wiadome było o drugiej twierdzy terorystów, która była właściwą centralą, a mianowicie o „Domu śmierci" w Seraing. Tam znajdował się sztab terorystów grupy belgijskiej.

Dom, w którym zbierali się teroryści, przypomina opuszczoną kawiarnię. Wielkie okna zasłonięte są storami. Na murawach widnieją plakaty, nad bramą znajduje się skromny szyld: „Związek ochrony kroackiego ogniska domowego".

Zgromadzenia terorystów odbywały się w wielkiej sali. Wzdłuż ścian stały ławy. Pod jedną ze ścian znajdował się bufet. mniejsza sala, cała zawieszona portretami rewolucjonistów. Na pierwszem miejscu wisi olbrzymi portret Stefana Radicza z podpisem: „Męczennik". Dalej idą portrety Pawła Radicza, Milana, Bazaryka — poległych w imię sprawy. Na honorowem miejscu wiszą trzy portrety wspólnie oprawione. Są to portrety: dr. Pavelicza i dwóch jego doradców. Naprzeciw wejścia znajduje się herb Kroacji w ramie z łańcuchów. Na ścianach porozwieszano mnóstwo proklamacyj. Mnóstwo tu fotografij różnych działaczy partyjnych — są to przeważnie młodzi ludzie. W tej sali znajduje się radjoaparat odbiorczy, w następnej mała stacja nadawcza.

W tym domu zapadł wyrok wieczorem 1 kwietnia r. b. Stąd wyszło hasło zamordowania króla. Rewolucjoniści żądali od dr. Pavelicza, aby wydał rozkaz natychmiastowego zamordowania króla. Pavelicz po otrzymaniu rezolucji, wezwał swego adjutanta Percewicza i nakazał mu wybór odpowiednich ludzi spośród emigrantów mieszkających na Węgrzech.

Do organizacji terorystów Kroacji, których siedzibą jest „Dom śmierci", należy podobno 300.000 ludzi. Organizacja otrzymuje olbrzymie subsydja od szeregu patrjotów. Pavelicz rozporządza pieniędzmi. Prowadzona jest surowa kontrola finansów. Przewodniczącym belgijskiej organizacji był niejaki Nowicz.

Ruch kursów
7 proc. pożyczki stabilizacyjnej

Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen komunikuje, co następuje:

Tendencja zniżkowa kursów papierów wartościowych na giełdzie warszawskiej, która wystąpiła wyraźnie po raz pierwszy w dniu 8 b. m. i trwała do dn. 14 b. m., była spowodowana ruchem kursów 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej i znajduje swe uzasadnienie w dynamice notowań tej pożyczki w Nowym Jorku, gdzie zniżka kursów występowała już nieco wcześniej. Należy stwierdzić, iż w okresie 6 tygodni przed terminem wypłaty kuponu i amortyzacji kolejnej raty amortyzacyjnej, który przypada na dzień 15 października. kursy pożyczki stabilizacyjnej podniosły się silnie, a mianowicie ze 122 i trzech czwartych w dniu 8 września r. b. do 131 w dn. 13 października r. b., a więc o 6,8 proc. Zwyżka ta wynikała głównie z faktu, iż kupon, płatny w relacji 8,91 zł. za dolara, t. j. w złocie, stanowi zachętę do nabywania pożyczki w okresie przed datą wypłaty kuponów. W następnym okresie zaczęła się realizacja spekulacyjnych portfeli obligacyj, która na początku listopada obniżyła kurs do 128.5, a w wyniku tego rzucone być musiały na rynek dalsze partje pożyczki. Zniżka kursów stała się wskutek tego dość znaczna: w dn. 7 b. m. kurs spadł ze 128 do 125 i spadał do dn. 13 b. m. (kurs 105); po tej dacie zaczął się powrót do usprawiedliwionego objektywnemi warunkami wyższego poziomu i [już] dn. 15 b. m. kurs zamknięcia [illegible]osił 118.5.

[Re]akcja na giełdzie warszawskiej [na]stała dopiero w dn. 8 b. m., [p]oczem kursy podążały za [nowo]jorskiemi w jednodniowym odstępie [ze] stałą prawie różnicą kursu o 1 [p]unkt.

Osłabienie
franka szwajcarskiego, florena i funta

W dniu wczorajszym wystąpiło naogół osłabienie franka szwajcarskiego i florena holenderskiego, które jednak nie dało się jednakowo odczuć na wszystkich giełdach.

Dewizę na Zurych notowano: w Warszawie 172,20 wobec 172,25 wczoraj, w Paryżu bez zmian 492,75. Jednak kursy walut obcych w Zurychu wykazują, że istotnie nastąpiło wyraźne osłabienie franka szwajcarskiego. I tak: Paryż zwyżkował z 20,28½ do 20,29¼, Londyn z 15,37½ do 15,38½, Amsterdam z 208,05 do 208,07½, podczas gdy wszystkie te dewizy np. na giełdzie warszawskiej wykazały spadek.

Floren holedenrski spadł w Warszawie z 358,25 do 357,90, pozostając już wyraźnie poniżej parytetu (358,31). W Paryżu — przeciwnie, poprawił się on nieco — z 10,25½ wczoraj do 10,26¼ dziś.

Frank belgijski pozostał bez zmiany, jednak stoi stale poniżej parytetu. Wreszcie pewne osłabienie wykazał funt oraz lir włoski.

Gdy krew się leje
Komedja trwa...

GENEWA, 17.11 (PAT). Komitet, zajmujący się sprawą konfliktu boliwijsko-paragwajskiego o Grand Chaco przyjął jednomyślnie zalecenia, które przedstawione będą we wtorek Lidze Narodów. Komitet proponuje przerwanie działań wojennych pod kontrolą komitetu, złożonego z przedstawicieli państw, sąsiadujących z Boliwją i Paragwajem. Całokształt zagadnienia zbadany ma być przez specjalną konferencję pod auspicjami Ligi Narodów. Na wypadek niepowodzenia konferencji odwołanoby się do arbitrażu prawdopodobnie Trybunału Haskiego. Przeciwko państwu, które nie przyjęłoby orzeczenia, zastosowane byłoby „embargo" (rodzaj presyj gospodarczych).

Ułaskawiony...

MOSKWA, 17.11 (PAT). Jeden z najwybitniejszych członków b. opozycji trockistowskiej, znakomity publicysta, Lew Sosnowskij, został ułaskawiony i powrócił z wygnania do Moskwy. W dzisiejszych „Izwiestiach" ukazał się artykuł jego pióra w sprawie literatury dla skolektywizowanej wsi.

Eleganckie zjawisko o ciemnych lokach
Nieuchwytny wamp marsylski

BUDAPESZT, 17.11 (PAT). Węgierska Agencja Telegraficzna komunikuje: Wiadomość, iż Jugosławja zgłasza memorjał w Lidze Narodów w sprawie zamachu w Marsylji nie spowodowała w prasie węgierskiej żadnego specjalnego wrażenia. „Magyarsag" pisze: Teza węgierska może polegać jedynie na życzeniu, by wszystkie kulisy zamachu zostały wyjaśnione przez bezstronną instancje. Prawdą jest, że sprawcą zamachu był Macedończyk, że śmierć króla Aleksandra była zdecydowana w Belgji, że pieniądze zużyte na wykonanie zamachu były nadesłane z Belgji Ameryki Północnej do Szwajcarji, gdzie otrzymali je zabójcy. Niewyjaśniony jeszcze jest fakt, czy wszyscy zabójcy byli w posiadaniu paszportów czechosłowackich i że broń była im wręczona w drodze kontrabandy przez kobietę, która była Czeszka. Należy mieć nadzieję, iż śledztwo genewskie wyjaśni kulisy sprawy i w ten sposób będzie położony kres nieuzasadnionym oszczerstwom przeciwko Węgrom.

TAJEMNICZA CZESZKA

Czeszką, o której wspomina komunikat, była Marja Boudrow vel Vondraczek. „Eleganckie zjawisko o ciemnych lokach, dziecinnych rysach i bladej twarzy. Z zamiłowaniem ubiera się czarno" — temi słowy usiłuje komunikat policyjny odmalować urodę kobiety, na którą obecnie poluje policja całej Europy. Znakomitości policyjne Francji, Włoch, Szwajcarji, Jugosławji, Węgier i Czechosłowacji ścigają kobietę, która nazywa się Marja Boudrow.

Dzisiaj już nazywa się prawdopodobnie znowu inaczej. Nazwisko Boudrow pozostawiła prawdopodobnie wraz z fałszywym paszportem, w jakiejś skrytce swego pokoju hotelowego. Wiadomo tylko, że dokładnie o tej samej godzinie, kiedy morderczc kule omal nie spowodowały pożaru wojennego w całej Europie, dokładnie o tej samej krwawej godzinie, opuściła pani Boudrow swój hotel, aby udać się do jakiegoś eleganckiego składu mód, by tam kupić sobie kapelusz wieczorowy.

MIESZKANKA POKOJU NR. 113

Marja Boudrow stała się najbardziej interesującym gościem hotelu. Nic dziwnego, że przedewszystkiem przeszukano jej pokój. Znaleziono tam cztery walizki, z któremi wprowadziła się. Dwie ze skóry świńskiej, a dwie polakierowane na kolor czerwonawy. Bardzo elegancki bagaż podróżny eleganckiej kobiety. Policji nie podobały się te walizki dlatego, że były puste.

Śledztwo, przeprowadzone jaknajenergiczniej w przeciągu 24 godzin, ujawniło, co zawierały walizki, rekonstruowało ich treść. Nie było tam przyborów toaletowych i sukien wieczorowych, natomiast znajdowały się ręczne pistolety maszynowe i starannie przygotowane bomby. Jak widzimy, arsenał broni tej pięknej kobiety nie składał się wyłącznie z ołówka do ust, kremu do twarzy i flaszeczki perfum.

KIM BYŁA?

A teraz kilkuset najbystrzejszych detektywów łamie sobie głowy, kim naprawdę może być tajemnicza piękność. W jej paszporcie jest napisane: „Marja Boudrow, urodzona w Trieście 3 maja 1910 r., niezamężna, obywatelka czechosłowacka". Ile słów, tyle kłamstw. Jako piękna kobieta pani Boudrow była widocznie zdania, że ma pełne prawo wprowadzić cokolwiek w błąd brzydszą połowę rodzaju ludzkiego.

Nazwisko, które podała, jest władzom triesteńskim zupełnie nieznane. Jedyną kobietą, nazwiskiem Boudrow, mieszkającą tam, jest stara, sześćdziesięcioletnia sprzedawczyni owoców, która conajmniej od trzydziestu lat nie opuszczała swego sklepiku z owocami. Oczywiście, także konsulat czechosłowacki w Trieście nigdy nie wystawiał podobnego paszportu, jak ten, który w hotelu znaleziono. Jest to zwyczajne, bardzo dobrze zresztą wykonane, fałszerstwo, dokument, jaki można zdobyć za kilka banknotów dwudziestofrankowych w każdem, zwłaszcza portowem mieście francuskiem. Czy wreszcie tajemnicza kobieta jest istotnie niezamężna, tak, jak podała?

Pytanie to mieści w sobie coś więcej, aniżeli zwyczajną ciekawość i jest dla śledztwa rzeczą pierwszorzędnej wagi. Interesuje pozatem wszystkich. Z zeznań wspólników mordercy marsylijskiego wynika, że poza nimi działała tutaj jakaś figura, którą nazywali „panem doktorem". Ten tajemniczy „pan doktór" był niewątpliwie duszą całej organizacji i Europa spewnością nie spocznie, dopóki go nie unieszkodliwi.

CZY ŻONA „DOKTORA"?

Różne poszlaki zdają się wskazywać, że tajemniczy wamp i „pan doktór" stanowili parę. Najważniejszym argumentem na to twierdzenie byłoby to, że pani Boudrow, przed swojem przybyciem do Marsylji, zatrzymała się krótko w Avignon i że właśnie tam prowadzą ostatnio ślady „pana doktora". Pozatem są pewne dane, że poprzednio oboje widziani byli w Lozannie. Banda, wraz z mordercą Kelemenem, który w istocie nazywał się Georgij, przebywała jakiś czas w jednym z pensjonatów szwajcarskich i spędziła tam — jak obecnie stwierdza policja kantonalna — kilka miłych, pięknych dni, a najpiękniejszą w tem wszystkiem była bezwątpienia pani Boudrow. Pozostała pięknością nieosiągalną nietylko — jak dotychczas — dla policji, ale i dla wspólników, którzy zgodnie zeznali, że może „pan doktór" pozostawał z nią w jakichś bliższych stosunkach, jednakże oni nie śmieli nawet zapytać jej o nazwisko, czy jakiekolwiek bliższe dane.

Proniemiecki i antysowiecki
„Skandynawski blok wojenny"?

MOSKWA, 17.11. (PAT). „Prawda" pod tytułem „Skandynawski blok wojenny pisze m. in., że na wrześniowej konferencji ministrów czterech państw skandynawskich wypowiadano się zdecydowanie za współpracą wojskową tych państw, co spowodowało rozwój propagandy minitarnej w Skandynawji i dalszy rozwój Skandynawji i dalszy rozwój zbrojeń w Finlandji.

„Prawda" przypisuje zarysowującemu się frontowi skandynawskiemu charakter promieniecki i antysowiecki, a nawet sam pomysł współpracy wojskowej tych państw pismo przypisuje inspiracjom berlińskim.

Za łącznika pomiędzy Niemcami a pozostałemi państwami skandynawskiemi „Prawda" uważa Finlandję, oskarżając ją o gorączkowe zbrojenia i o utrzymywanie ścisłych stosunków pomiędzy „faszystowsko - militarnemi" kołami Helsingforsu i Berlina.

W zakończeniu dziennik pisze: nie jest trudne do zrozumienia, przeciwko komu w poszczególnych wypadkach byłyby skierowane owe projektowane bloki i sojusze. Faszyzm niemiecki popiera te projekty, ponieważ dąży do obrócenia morza Bałtyckiego w jezioro niemieckie, a państw skandynawskich w swoją bazą.

Rewolucja w kraju białego słonia
Król, który nie interesuje się swojem państwem

Wiadomości nasze o Syjamie są zwykle bardzo szczupłe. Ludzie nawet wykształceni wiedzą zawyczaj tylko tyle, że stolica Syjamu nazywa się Bangkong i, że kraj ten ma maleńkiego sympatycznego króla, który ofiarował znanej artystce Cearl Sord małego białego słonia z kości słoniowej jako maskotę. (jak wiadomo biały słoń jest godłem Syjamu). Obecnie doszła do Europejczyków trzecia wiadomość: w Syjamie wybuchła rewolucja.

Jest to już trzeci spór wewnętrzny w państwie białego słonia w ciągu 2 lat. Nie pomógł ultra-demokratyczny ustrój przyjęty przez króla. Kryzys i całkowity zanik eksportu ryżu, postawiły Syjam w ciężkim bardzo położeniu. W Bangkongu istnieje wprawdzie wielki przepych, liczne „institut de beauté dla dam dworskich, piękne pałace i szerokie ulice, ale chłop syjamski cierpi nędzę i musi niszczyć swoje zbiory ryżu, bo nikt ich nie kupuje. Demagodzy skorzystali z tego położenia i poprowadzili naród do rewolucji socjalnej.

To ciężkie położenie pogorszyło jeszcze choroba króla, który od dwóch lat leczy się u najlepszych okulistów europejskich i nic nie może mu pomóc. Podróżuje więc stale między Londynem, a Paryżem. Żona zaś jego gra w tenisa i interesuje ją bardzo tylko moda. Rewolucji nikt się więc specjalnie nie dziwi, martwią się tylko Francuzi, bo prądy rewolucyjne mogą się łatwo przedostać do Indochin i Kambodży, a to może spowodować nieobliczalne kłopoty.

Świadectwa przemysłowe
Nie będą sprzedawane na raty
Patenty na rok 1935

Grodzka Izby Skarbowa wyda w nadchodzącym tygodniu obwieszczenie w sprawie wykupywania świadectw przemyslowych i kart rejestracyjnych na rok 1935. W r. b. spowodu wejścia w życie nowej ordynacji podatkowej zastosowane będą zasadnicze inowacje. Przy wypełnianiu deklaracji na wykup patentu wymagane będą dokładne personalja, poza imieniem i nazwiskiem właściciela zakładu, deklarowane mają być również imiona rodziców dla uniknięcia pomyłek władz skarbowych przy jednakowo brzmiących nazwiskach. Osoby niepełnoletnie ostrzegane będą o odpowiedzialności karno - skarbowej na równi z pełnoletnimi.

Cena świadectw przemysłowego, lub opłata za kartę rejestracyjną musi być uiszczane w pełnej kwocie za cały rok podatkowy z góry w terminie do dnia 31 grudnia 1934 roku. W ten sposób projekty sprzedaży patentów na raty przestały być aktualne. Formularze deklaracyj na zakup patentów wydawane będą w urzędach bezpłatnie, przytem urzędy udzielać mają dokładnych informacyj co do kategoryj świadectw obowiązujących poszczególne przedsiębiorstwa. Przy wykupywaniu świadectw okazać należy patenty na rok 1934.

Według zarządzeń władz skarbowych lustracje przedsiębiorstw dla sprawdzania wykupu świadectw przemysłowych rozpoczną się w dn. 2 stycznia 1935 roku, przyczem w myśl nowej ordynacji podatkowej za brak świadectwa grozi grzywna w wysokości do dwudziestokrotnej wysokości opłaty, zaś za świadectwo niewłaściwe grzywna do wysokości trzykrotnej uszczuplonej należności skarbowej.

Sytuacja na rynku węglowym

Na rynku węglowym w Warszawie panuje ogromne ożywienie i wielka konkurencja. Celowe jest jednak wstrzymywanie się publiczności od większych zakupów węgla, gdyż cena najlepszych jego gatunków, w myśl zapowiedzi czynników rządowych, nie będzie przekraczała 46 zł. za tonnę loco piwnica.

O ile cena detaliczna 50 gr. za 10 kg., wprowadzona ostatnio przez Miejskie Zakłady Opałowe jest już ceną leżącą na doln. granicy, o tyle obecna cena hurtowa względnie półhurtowa ulegnie dalszej redukcji.

Piorun zabił
61 osób

LONDYN, 17.11 PAT. W Clarksbury (przylądek Dobrej Nadziei) piorun wpadł do izby, w której przebywało kilkudziesięciu tubylców, zabijając 61 osób.

Ubezpieczalnie stracą
30.000 członków

Ubezpieczalnie Społeczne w całej Polsce czynią przygotowania do zrealizowania ostatniej reformy ubezpieczeń społecznych, która pociągnie za sobą częściowe ograniczenie liczby osób, podlegających ubezpieczeniu na wypadek choroby.

Ze względu na to, że z list ubezpieczonych skreślone mają być wszystkie osoby, których zarobek miesięczny przekracza kwotę 725 zł., pracownicy, dla których zatrudnienie nie jest głównem źródłem utrzymania, rodziny rzemieślników zatrudnione w warsztach, oraz niektóre kategorje pracowników rolnych, Ubezpieczalnie stracą około 30.000 członków.

W samej tylko stolicy spowodu reformy liczba ubezpieczonych zmaleje o blisko 6000 członków, a wpływy z tytułu składek zmniejszą się prawie o pół miljona złotych rocznie.

Zmiany te zostaną uwzględnione przy układaniu nowych budżetów Ubezpieczalni na rok 1935/36, skreślenie zaś wyłączanych kategoryj pracowników nastąpi od dnia 1 kwietnia 1935 roku.

Przeciw żydom
manifestacje w Zurichu

Zurych. 17.11 (PAT). Policja aresztowała 26 osób za udział w manifestacjach antysemickich młodzieży nacjonalistycznej przeciwko wystawieniu w Zurychu sztuki Eryki Mann p. t. „Młynek do pieprzu".

LOS ANGELES, 17. 11. (PAT.) W dolinie San Francisko spadł samolot pasażerski. W katastrofie tej, która nastąpiła z przyczyn narazie niewyjaśnionych poniosło śmierć 6 osób.

18.XI.1934

Proszę bardzo...

Z posiedzeń komisyj spraw zagranicznych Izby Deputowanych i Senatu w Paryżu, 15-go i 16-go b. m., na których p. Laval przedstawił główne sprawy polityczne w toku, sprawozdań właściwych niema, poza ogólnikowem doniesieniem urzędowem, a uzupełnienia w dziennikach są zawsze tylko dorywcze.

Wiadomo jednak, że była mowa, wśród innych spraw, także o pakcie wschodnim i o stosunkach z Polską.

Że pakt wschodni jest nadal na warsztacie, po odmownej odpowiedzi Niemiec z 10. IX. 34 . półodmownej odpowiedzi Polski z 28. IX. 34, oraz że podjął te prace w dalszym ciągu po ś. p. ministrze spr. zagr. Barthou następca jego p. Laval, o tem wiadomości nadchodziły już w miesiącu ubiegłym. W szczególności, gdy p. Laval odbył 30-go ub. m. rozmowy z ambasadorem Rzplitej p. Chłapowskim, oraz z chargé d'affaires ZSRR p. Rosenbergem, było rzeczą jasną, że dotyczą one paktu wschodniego. Wreszcie, w związku z nową długą naradą p. Laval'a z p. Rosenbergem 12-go b. m., urzędowo doniesiono z Quai d'Orsay przez Ajencję Havas, że pakt jest w robocie, oraz że odpowiedź na notę polską z 28. IX. 34 niebawem będzie gotowa.

Obecnie, w obu komisjach, p. Laval potwierdził dalsze prowadzenie rozmów i rokowań w sprawie paktu wschodniego, co zaznaczono w doniesieniu urzędowem.

Uzupełnienia w dziennikach podają kilka szczegółów, które mają się znaleźć w odpowiedzi francuskiej na notę polską, a mianowicie możnaby je ostrożnie tak ująć:

1. Polska oświadczyła podobno w swej nocie, iż uważa udział Niemiec w pakcie wschodnim za niezbędny, a p. Laval powie, że także Francja uważa to za bardzo pożądane, ale nie będzie tam niewątpliwie oświadczenia, że bez Niemiec wogóle nie można.

2. Polska podniosła zastrzeżenia przeciw przyjmowaniu w pakcie wzajemnej pomocy przeciw napadowi zobowiązań w sprawie Czechosłowacji. Już p. Benesz, w ostatniej swej mowie z 6-go b. m., zaznaczył, że Paryż zawiadomił Pragę o tem zastrzeżeniu Warszawy, poczem pogląd Czechosłowacji został przesłany na Quai d'Orsay. Podobno p. Laval powiedział w komisji, że Czechosłowacja oświadcza gotowość zrzeczenia się wszelkich zobowiązań ze strony Polski, t. j. zadowoli się zobowiązaniami innych uczestników paktu.

3. Polska podniosła również zastrzeżenia przeciw zobowiązaniom w stronę Litwy. P. Laval miał zaznaczyć, że Francja nie będzie wcale żądała, aby Polska to zrobiła. Znaczyłoby to, że także Litwa może się zadowolić zapewnieniami ze strony innych uczestników paktu, bez zapewnień Polski.

Ze wszystkiego widać, że Francja najuprzejmiej będzie usuwała trudności, wysuwane w zastrzeżeniach noty polskiej, godząc się na to i na owo:

— Proszę bardzo, proszę bardzo...

Kto wie tylko, czy wtedy na ulicy Wierzbowej nie zaczną trochę kwaśno smakować te własne zastrzeżenia i uchylania się, które Polskę zrobią uczestnikiem paktu z pół-udziałem, tak cokolwiek pół-mocarstwowo.

St. St.

Nowe legitymacje
Ubezpieczalni Społecznej

Po reorganizacji Kasy Chorych m. st. Warszawy na Ubezpieczalnię Społeczną dawne legitymacje Kasy opatrzone fotografjami, zastąpiono przez tymczasowe legitymacje bez fotografji.

Władze Ubezpieczalni zabiegają o wprowadzenie na miejsce tych dokumentów tymczasowych stałych legitymacyj z fotografją, aby ułatwić kontrolę zgłaszających się po poradę lekarską.

W najbliższym czasie, jak się dowiadujemy, będą wprowadzone nowe legitymacje.

Litość i zabójstwo

W „Kurjerze Warszawskim" z dn. 4 b. m. ukazał się artykuł jednego z najwybitniejszych naszych prawników, powszechnie cenionego i znanego adw. Szurleja Stanisława, omawiający zabójstwo z litości, w związku z art. 227 K.K.

Ten, dopiero do ostatniego naszego Kodeksu Karnego, wprowadzony artykuł nasunął wybitnemu prawnikowi szereg b. trafnych spostrzeżeń i uwag, godnych jednak zanalizowania.

Wydaje mi się, że drogi rozumowania, z których p. mec. Szurlej wyciągnął ogólne wnioski, oparte są na przesłankach przemawiających jedynie do uczucia — a zamło zwracają uwagę na drugie, równie ważne, kryterjum — kryterjum rozumu.

Nie mam zupełnie intencji wdawać się w dyskusję, nad temi wszystkiemi przesłankami, które kierują prawodawcą przy tworzeniu, tego lub innego kodeksu czy prawa, w każdym jednak razie jest rzeczą niewątpliwą, że podstawą na której opiera on swoją pracę jest poczucie sprawiedliwości, które w swem najczystszem oczywiście ujęciu, więcej ma wspólnych pierwiastków z „zimnym" rozumem, czy rozsądkiem, niż z emocjonalnemi składnikami naszej psychiki w rodzaju: litości, miłosierdzia, współczucia, miłości i t. p. Zbędnem byłoby przytaczanie przykładów dla stwierdzenia tego, bo zarówno fakt istnienia kary śmierci w naszym kodeksie, jak i szereg innych najdobitniej o tem świadczą.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ustalenie granicy między zwykłym morderstwem, a miłosiernem zabójstwem jest w wielu wypadkach rzeczą nadzwyczaj trudną, ale wszystkie nastręczające się przy rozwiązaniu tego zagadnienia trudności, w żadnym razie nie mogą nas odstraszyć od postawienia tezy, że miłosierne zabójstwa istnieją. Zresztą wymiar sprawiedliwości, w obecnym swoim rozwoju, ma do dyspozycji całą wiedzę, a jednocześnie równie ważny czynnik, doświadczenie życiowe sędziego. W tych warunkach, mając na uwadze jedynie trudności przy podciągnięciu danego wypadku pod 225 art. K. K. czy 227 art. K. K. negowanie „zabójstwa z litości" byłoby cofnięciem się w ogólnym rozwoju pojęć prawnych.

Zgoda osoby cierpiącej — nie przedstawia prawie żadnej objektywnej wartości, zdaniem p. mec. Szurleja. Jednak w świetle obowiązującego u nas prawa, zarówno cywilnego jak i karnego, twierdzenie to nie zdaje się być słuszne. Nie chcę przeciążać niniejszego artykułu wielką liczbą przykładów, jednakże w tym wypadku nie od rzeczy będzie przytoczenie choćby kilku najjaskrawszych, przemawiających przeciwko stanowisku zajętemu przez p. mec. Szurleja.

I tak bez wątpienia do kategorji ludzi cierpiących zaliczyć należy ludzi — kaleki (np. bez ręki, nogi oka i t. p.). Niemniej nigdzie nie spotykamy się z jakiemkolwiek ograniczeniem ich woli, ani z odmową ważności z działanych przez nich aktów prawnych.

Pójdźmi dalej. Tą samą kategorją objąć bezprzecznie wypada ludzi złożonych ciężką niemocą na łożu boleści, znajdujących się w obliczu śmierci. Jednak mimo ich oczywistych, w ogromnej większości wypadków, cierpień, moc prawna t. zw. ostatniej woli, czyli testamentu, jeśli tylko odpowiadać będą prawem przepisanym warunkom — nie jest kwestjonowana.

A teraz jeszcze jeden przykład. Kwestja t. zw. „lucida intervalla". Nawet wtedy, kiedy mamy do czynienia z osobą notorycznie znaną jako upośledzoną na umyślne, w wypadku „przebłysku świadomości", prawo przyznaje całkowitą moc prawną aktom zdziałanym przez nie w chwilach, choćby nawet krótkotrwałej świadomości.

Czy wobec tego nawet wtedy, kiedy jak prawo chce w myśl art. 227 K. K. „żądanie (śmierci — przyp. aut.) musi być dojrzałym aktem woli osoby, rozumiejącej znaczenie swoich czynów i zdolnej do kierowania swem postępowaniem", można negować wartość tego żądania?

Ale nie przesadzajmy znowu w przypisywaniu decydującego znaczenia zgodzie, ewent. jej brakowi, osoby cierpiącej. Mojem zdaniem najbardziej klasyczny wypadek zabójstwa z listości, podpadający całkowicie pod art. 227 K.K., będzie miał miejsce właśnie wtedy, kiedy osoba pozbawiająca cierpiącą życia, pominie zupełnie jej zgodę, a kierować się będzie jedynie i wyłącznie litością, w najszlachetniejszem jej ujęciu.

Dlatego też zdaniem mojem wyodrębnienie zabójstwa pod wpływem współczucia w odrębny artykuł K. K. należy uważać za b. trafne. Tem więcej, że rozszerzanie i tak już bardzo obszernego pojęcia zabójstwa „popełnionego pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego" mogłoby doprowadzić do absurdalnych rezultatów, (Np. nie bez pewnej, pozornej oczywiście, dozy racji mógłby ktoś twierdzić, że pospolity bandyta mordujący na drodze, również działa pod wpływem wzruszenia psychicznego) — a następnie w danym wypadku nie odpowiadałoby stanowi faktycznemu omawianego casus'u.

„Największe cierpienie cudze moglibyśmy znieść, gdybyśmy nie mieli do osoby cierpiącej sympatji, cudzę cierpienie staje się nie do zniesienia dopiero wtedy, gdy przez sympatję dla cierpiącego, sami cierpimy, a im bardziej cierpimy, tem więcej jesteśmy skłonni do litości nad sobą, nawet za cenę śmierci osoby cierpieniem dotkniętej" — pisze p. mec. Szurlej. Dużo słuszności jest w tem twierdzeniu. Jednak wydaje mi się, że zostało ono trochę przejaskrawione.

Przecież nie wolno nam zapomnać, że oprócz niej, tej egoistycznej litości, istnieje „druga" litość w najszlachetniejszem i najbardziej wartościowem znaczeniu, nie mająca najmniejszego związku z egoizmem. Czyż można się dopatrzeć choćby jego cienia w wypadku, kiedy np. ktoś, znający sławnego powieściopisarza, czy uczonego, jedynie z jego dzieł, i z prasy jedynie dowiadujący się o jego nadludzkich wprost cierpieniach, w związku z jakąś nieuleczalną chorobą, uniemożliwiającą mu raz na zawsze jego dalszą twórczą pracę, pewnego dnia powodowany tą właśnie najczystszą litością idzie do jego mieszkania i kilkoma celnemi strzałami, kładzie go trupem?

Nie zaciemniajmy sobie jednak obrazu jakimś sławnym człowiekiem.

A czy naprzykład wypadek, kiedy ktoś dowiadujący się od czasu do czasu z ust swoich domowników, o cierpieniach złożonej gruźlicą kości kilkunastoletniej dziewczynki, mieszkającej w tym samym co i on domu, kierowany przecież niczem innem, jak tylko litością i mając na względzie jedynie i wyłącznie ukrócenie jej męczarni, pozbawia ją życia — czy nie będzie to wypełnieniem stanu faktycznego przestępstwa przewidzianego w art. 227 K. K.?

Pierwsza, którą nazwałem egoistyczną litością, odpowiadałaby całkowicie omawianej przez p. mec. Szurleja, ale również nie zawsze zasługiwałaby na potępienie.

Ale przecież oprócz niej istnieje ta druga.

Pierwsza, to właśnie ta, która nam „każe" współczuć i cierpieć spowodu cierpień osoby nam bliskiej. Każdy z nas jednak ma w większym lub mniejszym zakresie tę „drugą", nietylko w stosunku do wszystkich naszych bliźnich, ale również do zwierząt, roślin, jednem słowem w stosunku do wszystkiego, co korzysta z największego daru Bożego, jakim jest życie. W bezwzględną wartość tej „drugiej" litości, chyba nie można wątpić.

Wyodrębnienie też „zabójstwa z litości" — to właśnie dowód zrozumienia przez ustawodawcę cierpienia i związanych z niem szlachetnych pobudek, a najłagodniejsza za nie sankcja karna — tego najlepszem świadectwem.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cierpienie jest twórcze, że jego widok próbą wartości człowieka. Jednak, jak słusznie to podkreśla p. mec. Szurlej „cierpienie znieść mogą z uśmiechem tylko dusze wielkie". Niestety. „Wielkich dusz" nie mamy zawiele i dlatego właśnie istnieje art. 227 K. K.

Zdzisław Węgliński

Zwłoki Czepca
w sukmanie krakowskiej
złożono do grobu

W Bronowicach pod Krakowem odbył się dzisiaj pogrzeb ś. p. Błażeja Czepca, postaci uwiecznionej przez Wyspiańskiego w „Weselu".

Zwłoki Czepca złożono do trumny w odświętnej sukmanie krakowskiej. Za trumną postępowała rodzina zmarłego oraz przedstawiciele dyrekcji Teatru im. Słowackiego w Krakowie.

Nad mogiłą przemawiał poseł ziemi krakowskiej, Bolesław Pochmarski, żegnając w serdecznych słowach zmarłego, który był symbolem łączności wsi bronowickiej z Krakowem.

Potajemna świetlica
Volksbundu

Organizacja niemiecka Volksbund założyła swego czasu w Brzezince pod Mysłowicami na G. Śląsku świetlicę dla młodzieży. Świetlica mieściła się w prywatnem mieszkaniu niejakiego Artura Proksy. Władze sanitarne, uznając lokal za nieodpowiedni, zamknęły go.

Wówczas młodzież niemiecka uczęszczała na zebrania potajemne. Policja wykryła raz takie zebranie w mieszkaniu Proksów i w czasie rewizji Proksowie oraz kierownik młodzieży, niejaki Paluch, zelżyli policję.

W rezultacie Sąd Grodzki skazał Proksę i Palucha po 13 tygodni więzienia, Proksową zaś na 4 tygodnie aresztu. Obecnie Sąd Okręgowy złagodził im kary, wymierzając Proksie i Paluchowi po 4 tygodnie, a żonie właściciela mieszkania 3 tygodnie aresztu.

700 studentów zagranicznych
przybędzie w Tatry

Międzynarodowa organizacja studencka zdecydowała odbyć swój najbliższy kongres w Zakopanem. Na początku roku przyszłego do Tatr polskich przybędzie około 700 studentów z różnych państw.

Aresztowanie
zuchwałego oszusta

ŁÓDŹ, 17.11 (tel. wł.). — W Kaliszu policja aresztowała rzekomego obywatela czechosłowackiego, Koromzay Zoltana, który zjawił się w hotelu „Europa", wynajął pierwszorzędny lokal, poczem udał się do prezesa Wyganowskiego, właściciela majątku Złotniki. Przybywszy na miejsce, przedstawił się jako nabywca majątków ziemskich. Wróciwszy do hotelu, począł urządzać wystawne kolacje, płacąc za nie czekami, płatnemi w Banku Handlowym.

W międzyczasie przedstawiał się jako dyrektor sanatorjum, właściciel fabryk i naciągał na prawo i na lewo kogo się tylko dało. Policja wkrótce położyła kres naciąganiu, osadzając Zoltana w więzieniu.

Opłaty stemplowe
przy sprzedaży soli

Ministerstwo skarbu wyjaśnia, iż rachunki, wystawione przez hurtowników za sprzedaną sól, podlegają opłacie stemplowej w wysokości 0,2 proc. sumy należności.

Opłata ta musi być uskuteczniana także w tych przypadkach, gdy hurtownicy działają jako komisanci polskiego monopolu solnego, a więc sprzedają sól nie na rachunek własny, lecz na rachunek monopolu.

Czy to dopuszczalne?
Inwalida-powstaniec traci rentę
bo... w urzędzie zaprzepaszczono dokumenty

Martwe przedmioty prześcigają nieraz złośliwością ludzi i potrafią narobić tyle kłopotu, zamieszania i to bezkarnie, — bo jakże można mieć pretensję do rzeczy bezdusznej, — że właściwie jest się bezradnym w splocie okoliczności, rujnujących całą egzystencję człowieka.

Mamy świeżo obrazek z życia ilustrujący powyższe twierdzenie.

Inwalida wielkiej wojny z armji niemieckiej p. Krysztofiak, urodzony w Polsce, stale przebywający w kraju, a ostatnio zamieszkały w Płocku, w ciągu kilkunastu lat pobierał rentę inwalidzką w wysokości 109 zł., co wobec 66 procentowej niezdolności do pracy pozwalało mu utrzymać się z żoną i dzieckiem.

Nagle w dn. 28 lipca b. r. otrzymuje zawiadomienie, że skreślają go ze Związku Inwalidów i od 1 następnego miesiąca odbierają mu rentę, pozbawiając praw i przywilejów inwalidzkich i żądając zwrotu książeczki. Decyzję tę motywują tem, że z aktów p. Krysztofiaka zginęło świadectwo optacji, wobec czego zakwestjonowana jest jego przynależność państwowa.

Przez 15 lat nie było żadnych wątpliwości, aż tu raptem znika z akt jeden papierek i polskość p. Krysztofiaka, byłego powstańca wielkopolskiego, staje pod znakiem zapytania.

Czyż tego rodzaju dokument jak świadectwo optacji jest tylko w jednym egzemplarzu? Czy inwalidzie, przed cofnięciem renty nie przysługuje prawo udowodnienia innym jakimś sposobem swej przynależności państwowej, a udział w powstaniu czyż nie stanowi ekwiwalentu?

Podanie inwalidy skierowane do starostwa w Szamotułach zwrócono mu spowodu nieopłacenia 5 zł. stempla, odwrotną pocztą poszło świadectwo ubóstwa. Dokumenty i podania podróżują teraz po całej Polsce, a inwalida nie może za nimi nadążyć, z braku środków.

Doprawdy jest to nie do wiary, żeby pojedynczy dokument mógł do tego stopnia zrujnować życie człowieka.

Najciekawsze zaś jest w tej historji to, że zainteresowany utracił prawa inwalidzkie bynajmniej nie z własnej winy, ale z winy niedbalstwa w urzędzie, bo z aktów zginął dokument, bez którego renty pobierać nie można. Ale któż ma dostęp do aktów? Chyba za to, że znikają z nich ważne dokumenty, powinien być odpowiedzialny zajmujący się tem urzędnik, a nie — cierpieć strona. Nasze władze i tak już wyciągają od klientów niezliczone ilości wszelkiego rodzaju dokumentów i z reguły nie zwracają ich, lecz pozostawiają w aktach — czy po to, aby po latach taki oryginał zagubić i odbierać ludziom nabyte zupełnie formalnie prawa? Ależ w ten sposób każdy obywatel może być przedmiotem szykany lub indywidualnej złośliwości ze strony urzędnika, któremu się nie podoba.

Sprawa p. Krysztofiaka ma znaczenie ogólne. Tego rodzaju igraszki urzędników z losem ludzkim powinny być niedopuszczalne i władze zwierzchnie powinny takie wybryki biurokratyzmu bezwzględnie tępić.

Masowa egzekucja
długów samorządowych

Centralne organizacje samorządowe otrzymały z kraju alarmujące doniesienia o masowych egzekucjach zobowiązań samorządów wobec Skarbu Państwa, Ubezpieczalni Społecznej i banków państwowych. Na terenie niektórych związków samorządowych odbywa się formalny wyścig egzekucyjny, co połączone jest z niepowetowanemi stratami dla gospodarki komunalnej.

Do ministrów Skarbu, Spraw Wewnętrznych oraz Opieki Społecznej wystosował Związek Powiatów memorjały, w których zwraca uwagę na masowe kroki egzekucyjne, podjęte przeciw samorządom przez wymienionych wierzycieli.

Memorjały podnoszą, iż dekret Prezydenta o oddłużeniu samorządów przewiduje ulgi w spłacie zobowiązań samorządowych również wobec Skarbu Państwa, Ubezpieczalni Społecznych, banków państwowych i komunalnych i instytucyj finansowych. Zastosowanie tych ulg musi być jednak poprzedzone wydaniem przepisów wykonawczych i specjalną procedurą.

Korzystając z faktu, iż przepisy wykonawcze nie zostały dotychczas ogłoszone, podjęto nacisk egzekucyjny, dopuszczalny wprawdzie ze stanowiska prawnego, ale będący zaprzeczeniem intencji ustawodawcy w dziedzinie oddłużeniowej.

Samorządy domagają się wydania zarządzeń, wstrzymujących egzekucję należności Skarbu Państwa i Ubezpieczalni Społecznych do czasu ogłoszenia przepisów wykonawczych. Wstrzymanie egzekucyj dotyczyć ma również pożyczek krótkoterminowych, zaciągniętych w bankach państwowych i komunalnych, gdyż pożyczki te mają być, w myśl dekretu, konwertowane na długoterminowe.

O redukcji robotników
na Górnym Śląsku

Min. Opieki Społecznej ogłosił nowe przepisy o redukcji robotników na Górnym Śląsku.

Na mocy tych przepisów o zamierzonem zmniejszeniu liczby pracowników przedsiębiorstwo winno zawiadomić komisarza demobilizacyjnego na 10 dni zgóry. Brak sprzeciwu ze strony komisarza upoważnia do dokonania redukcyj.

Wydalenia mogą być przeprowadzone tylko wówczas, jeżeli pracodawca nie może utrzymać stanu zatrudnienia nawet przez skrócenie czasu pracy dotychczasowej liczby robotników nie poniżej 24 godzin tygodniowo.

W razie możliwości takiego rozłożenia pracy pracodawca ma prawo zmniejszyć odpowiednio pobory pracowników po upływie 10 dni od zawiadomienia o tem komisarza demobilizacyjnego.

Pracownicy, przyjęci na chwilowe zastępstwo, do robót przejściowych lub posiadający rentę, albo zapomogę stałą mogą być wydaleni z pracy bez ograniczeń, przewidzianych w cytowanem rozporządzeniu.

Sezonowe nasilenie
Grypy

Oddziały Ubezpieczalni zanotowały w b. tygodniu znaczny wzrost zgłoszeń o lekarską pomoc domową. Tłumaczy się to sezonowem nasileniem grypy, występującej w Warszawie wskutek zmienności pogody

Staję przed sądem...

Ludzie z epoki kamiennej

Dnia 16 b. m. w Sądzie Okręgowym znalazła się sprawa Abrama Fuksa i Moszka Gelblatta o porzucenie osoby chorej, powierzonej ich opiece.

Abram Fuks i Moszek Gelblatt przyjechali do Warszawy z chorą umysłowo siostrą Abrama, Surą, aby ją umieścić w szpitalu. Jadąc z nią tramwajem, pozostawili ją, sami wysiedli i wrócili do siebie na wieś. Sura błąkała się po mieście, aż ktoś odprowadził ją do komisarjatu.

Tu koniec tej prostej historji. Tak prostej, tak łatwej do rozstrzygnięcia. Niedobry brat i chytry opiekun pozbyli się niewygodnej chorej. Porzucili ją bezradną i samotną. Należy im się kara. Surowa kara, przewidziana w par. 200 K. K. Tymczasem sąd uniewinnił ich obu.

Dlaczego? Chyba dlatego, że paragrafy są wymyślone dla ludzi, a te duże istoty, siedzące na ławie oskarżonych do ludzi mało były podobne. Sędzia uniewinnienie umotywował upośledzeniem umysłowem i nierozgarnięciem oskarżonych. Takie ostrożne okreslenie sądowe. Gdyby można te istoty zaliczyć do jakiejś pośredniej kategorji stworzeń, między zwierzętami a ludźmi — wszystko byłoby w porządku. Ale upokorzenie za cały ród ludzki i wstyd i groza ogarnia na myśl, że to są ludzie. Mają imiona i nazwiska, mają swoje P. K. U., swoje zajęcie, żony, dzieci. (Dzieci — ta myśl jest przerażająca. Czy dzieci tych istot mogą mieć jakąkowiek iskrę człowieczeństwa?).

Abram Fuks ma 24 lata i jest szewcem, Moszek Gelblatt jest krawcem — i to wszystko, co wie o sobie. Nie pamięta kiedy i gdzie się urodził, nie wie, jak nazywała się z domu jego żona. Wie jeszcze, że ma troje dzieci i że najmłodsze ma tydzień.

Obaj mieszkają we wsi Jelnia w pow. kozienickim. Nie umieją pisać, ani czytać. Ich życie sprowadza się do dwóch funkcyj. Zdobywają jedzenie i płodzą.

Pierwszy stopień rozwoju. Nie umieją myśleć. Budzi się wątpliwość, czy oni cośkolwiek odczuwają. Na tych ludzi złożyły się dwa środowiska ponure, ciemne i groźne, dwa siedliska zabobonów i ciemnoty: ghetto i wieś.

Abram Fuks mówi dialektem mazurskim: — „w ten casz posliśmy"..., „szukaliśwa"... i t. d. Niewiele zresztą umie mówić. Zapytany w ostatniem słowie przez sędziego, o co prosi, milczał, potem załamał ręce, spojrzał przez okno w sine niebo, zatoczył dokoła zwrokiem nieprzytomnym i zawołał cienko, przenikliwie, ze zdziwieniem: — O co ja mam prosić?!

Moszek Gelblatt nawet tyle nie potrafił powiedzieć. Stał cały czas karzeł z wydętą głową, łysy, drewniany, straszliwy, kliniczny okaz matołka.

Obaj, Abram i Moszek robili w sądzie nierealne wrażenie. — Wydawało się —zbliżyć się do nich— a znikną, przepadną. Zjawy błędne, poruszające się w świecie, jak ślepcy — z naprzód wyciągniętemi rękami, przerażone i pełne tajemniczej rozpaczy.

Świat, nasz świat, miasto, światło, zdrowi i mocni ludzie, pełni słów, książki, niezrozumiała mowa, ulice, tramwaje — to jest dla nich jakieś potępieńcze widowisko. Coś, przerastającego ich możliwości odbiorcze. W tym świecie nie odpowiadają za siebie.

Wyjechali z Jelni. Pierwszy raz poza swoją wieś! Przywieźli siostrę do Warszawy. Pierwszy raz ujrzeli tramwaj! Czy kto rozumie, co znaczą, co znaczą te słowa tyle razy użyte: „Pierwszy raz"? — Gdy przejechali jeden przystanek, myśleli, że to już szpital. Więc wysiedli. A siostra została w tramwaju. Spostrzegli, że jej niema. Ale jak szukać, jak mówić do tych wielkich, obcych ludzi, gdzie iść temi ulicami, rozdętemi piekielnym hałasem, wśród tych kolosów, szarych, domów, nieba chyba sięgających, tych dziwnych świątyń bogom nieznanym stawianych. Jedyny ratunek — wieś rodzinna. Więc powrócili.

— Jednej nocy przyjechałem do ojca mojego w goście. I gdy spaliśmy w nocy, usłyszeliśmy wielki krzyk. Poszliśmy do sieni i oni robili wielki płacz i zawodzenie. I on wołał: — Zgubiłem siostrę! — takim dostojnym stylem zeznawał świadek „uczony w piśmie" o powrocie do domu dwóch opiekunów chorej Sury.

Sura się odnalazła, Abram i Moszek wrócili do Jelni. Dzisiaj te wszystkie wydarzenia są już za nimi. Może wydaje im się, że to wszystko zaszło we śnie. Sen ten dla nich był tak straszny, jak dla nas obraz ich nieludzkiego życia!

Historja metafizyczna

Każdy człowiek ma, jak wiadomo, duszę. I tem podobno różni się od zwierząt i od martwych przedmiotów. Nie jest to twierdzenie ścisłe i nie należy mu zbytnio wierzyć. Bowiem faktem niezaprzeczonym jest, że duszę posiada również żelazko do prasowania! Posiadanie duszy „jako takiej", stanowi zresztą jedyne podobieństwo między człowiekiem a żelazkiem. Pozatem same różnice. Chociażby w sposobach zużytkowania własnej duszy. Cóż człowiek może zrobić ze swoją duszą? Może ją splugawić, zaprzepaścić, splamić, zbrukać, zbawić sprzedać, ba, nawet zabić. Ale żeby duszę zabić, żeby uczynić z niej narzędzie mordercze — tego człowiek nie potrafi.

A taki właśnie użytek z duszy do żelazka chciał zrobić Tadeusz vel Teodor L. W zacisznym i uroczym zaułku, który nosi nazwę ul. św. Barbary, nie zważając na ducha świętej patronki, który się niezawodnie nad tem miejscem unosi, nie zważając również na bliskość kościoła, pan Tadeusz vel Teodor, podczas żywszej wymiany zdań, zagroził swemu najserdeczniejszemu przyjacielowi, iż skłonny jest pozbawić go życia, posługując się w tym celu duszą — z żelazka.

Te brzydkie obietnice zaprowadziły pana Tadeusza przed kratki sądowe.

Mądry i uprzejmy sędzia, który wziął sobie za zadanie nietylko sądzić i karać, ale i wychowywać, pouczał oskarżonego: — Proszę pana. Ja przedewszystkiem chcę, by pan zrozumiał, jak źle pan zrobił. Czy pan ceni swoje życie? — A widzi pan. A jak lekkomyślnie wyrażał pan chęć odebrania tego cennego daru drugiemu człowiekowi. Gdy ja pana ostrzegam, by się pan zmienił i nigdy nic podobnego nie zrobił — to dla pana dobra. Bo sąd właściwie ani ziębi, ani grzeje pana osoba, tylko panu powinno zależeć na tem, aby stać się porządnym człowiekiem.

Podczas długiej przemowy oskarżony stał z głową spuszczoną, palcami wtłaczając łzy do oczu.

Sceptycy, jakich nigdy nie brak twierdzili, że oskarżony łzy nietylko ocierał, ile usilnie starał się wycisnąć, trąc niemiłosiernie, powieki. Swą natychmiastową i gwałtowną skruchą chciał podstawić w miejsca kary. Choć niezwykle łagodna, nie ominęła go jednak. Otrzymał tydzień aresztu, (który już zresztą odsiedział).

Przy odczytywaniu motywów wyroku stała się dziwna rzecz. Jakby krwawy opar inkwizycji, czy duszący czad czarnych mszy opadł na salę.

Sędzia bowiem (przed chwilą jeszcze dobrotliwy!) poruszył się, furknął fioletowym żabotem, zadzwonił złotym łańcuchem i głosem twardym, nieznającym litości rozkazał:

— Duszę zniszczyć!

Dopiero po dłuższej chwili, pełnej milczącej grozy, zorjentowano się, że to napewno chodzi — o duszę do prasowania.

Eses.

Podwórzowy piec
Do spalania śmieci

Zarząd miasta otrzymał propozycję zainstalowania w nieruchomościach miejskich pieców podwórzowych do spalania śmieci, polskiego wynalazku. Piece te mają wiele zalet z punktu widzenia oszczędnościowego oraz utrzymania w czystości naszych podwórz.

W dniu wczorajszym odbył się pokaz pieca, zmontowanego na jednej z posesyj spółdzielczych. Na pokazie był obecny wiceprezydent miasta Ołpiński i przedstawiciele zainteresowanych wydziałów zarządu miasta. Sprawa użyteczności nowego wynalazku będzie przedmiotem właściwych badań władz miejskich.

Przytomności umysłu
Zawdzięcza życie

SOSNOWIEC, 17.11. (Tel. wł.). W młynie Jurczyńskiego w Czeladzi wydarzył się wstrząsający wypadek, który tylko dzięki przytomności umysłu nie zakończył się tragicznie. Oto syn młynarza Bolesław, stojąc przy maszynie, zbliżył się zanadto do wielkiego koła rozpędowego, które chwyciło go za ubranie. Jurczyński, widząc grożące niebezpieczeństwo, rzucił się na podłogę, chwytając się podstawy maszyny.

Jurczyński konwulsyjnie trzymał się podstawy maszyny i w tym samym czasie koło zdarło z niego całe odzienie aż do koszuli, dzięki czemu Jurczyński ocalał.

Włamanie do kasy sądowej
Skradziono 3.600 zł.

KRAKÓW, 17. 11. Dzisiejszej nocy dokonano włamania w sali licytacyjnej Sądu Grodzkiego przy ul. Św. Jana.

Sprawcy rozpruli kasę ogniotrwałą i skradli około 2,600 zł., w czem 1,000 zł. w bilonie depozytów sądowych. Niewykryci dotychczas sprawcy dostali się do budynku Sądu przed zamknięciem bramy, a następnie otworzy drzwi kancelarji na I piętrze, wybili otwór w suficie i przy pomocy liny dostali się na parter.

Władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenie.

Sport

NIEDZIELA NA BOISKACH
W Warszawie

Na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 11.30 mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Legją a Warszawianką.

Na boisku Polonii mecz o mistrzostwo klasy A Skoda — Polonia.

W lokalu Świt przy ul. Ludnej Nr. 10 finałowy mecz zapaśniczy o mistrzostwo Warszawy w klasie A pomiędzy Legją a Elektrycznością. W klasie B walczą Świt z Elektrycznością. Początek o godz. 12-ej.

Boks

O MISTRZOSTWO WILNA

Dziś, w niedzielę, rozegrane zostaną w Wilnie zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo Wilna pomiędzy zespołami WKS Śmigły — KPW Ognisko.

KURS DLA SĘDZIÓW

W dniu 22 b. m. rozpoczyna się w Wilnie kurs dla wileńskich sędziów— kandydatów w boksie.

WILEŃSKI ZW. BOKSERSKI ORZEKA KARĘ

Zarząd Wil. Okr. Zw. Bokserskiego ukarał 5-ciomiesięczną dyskwalifikacją zastępcę kierownika sekcji bokserskiej WKS Śmigły, p. W. Preissa, za nieudolną organizację zawodów i spowodowanie swojem zachowaniem gorszących zajść na wewnętrznym meczu WKS Śmigły.

PIERWSZA WALKA NOWEGO ZAWODOWCA

Bokser Schleinkoffer, b. dwukrotny mistrz Europy w boksie, znany w Polsce z kilku startów, stoczył w dniu wczorajszym w Monachjum pierwszą swą walkę, jako zawodowiec.

W walce tej Schleinkoffer pokonał po 4 rundach na punkty berlińczyka Dalchowa.

MISTRZ ŚWIATA POKONANY

Rozegrany wczoraj mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze półciężkiej pomiędzy mistrzem świata Rosenbloom'em a Bob Olin'em przyniósł zwycięstwo na punkty Olin'owi. Mecz odbył się w 15 rundach.

Hokej

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ W BERLINIE

W piątek rozpoczął się w Berlinie międzynarodowy turniej hokeja lodowego, inaugurujący sezon. W turnieju startują: Berliner Schlittschuhclub, londyński Streatham, sztokholmski Goette i mistrz Rzeszy Niemieckiej, Riessersee.

Wyniki pierwszego dnia: Riessersee — Berliner SC 2:0 (1:0, 0:0, 1:0), a Streatham po zaciętej walce pokonał Szwedów 3:2 (1:0, 0:1, 2:1).

Jak donosiliśmy szwedzka drużyna Goette walczyć będzie w nadchodzący wtorek w Katowicach.

Piłka nożna

O MISTRZOSTWO PIŁKARSKIE AUSTRJI

Ostatnio rozegrane spotkania piłkarskie o mistrzostwo Austrji przyniosły nast. wyniki: Admira — Wacker 8:1 (5:0). Austrja — Hakoah 2:1.

L. atletyka

OBÓZ KOBIECY W ŁODZI

Z polecenia PZLA Łódzki Okr. Zw. L. Atl. organizuje w okresie pomiędzy 1 stycznia a 15 lutego kondycyjny obóz kobiecy dla czołowych naszych lekkoatletek. Na propozycję ŁOZLA obóz ten, który pozostaje w związku z igrzyskami olimpijskiemi 1936 r. w Berlinie, odbędzie się w Łodzi w dokładnym terminie od 7 do 31 stycznia 1936 r.

Na cały styczeń i pierwszą połowę lutego przydzielony został okręgowi łódzkiemu trener PZLA, p. Cejzik, który przy tej okazji zajmie się obozem kobiecym.

C. atletyka

O MISTRZOSTWO WARSZAWY W ZAPAŚNICTWIE

Dziś, w niedzielę, o godz. 12-ej, w lokalu Świtu przy ul. Ludnej 10, odbędzie się finałowy mecz zapaśniczy w klasie A o drużynowe mistrzostwo Warszawy, pomiędzy Legją i Elektrycznością.

Bezpośrednio potem o drużynowe mistrzostwo Warszawy w kl. B walczyć będą Świt — Elektryczność.

Kolarstwo

POLAK W DRUŻYNOWYM WYŚCIGU NIEMIECKIM

W stukilometrowym drużynowym wyścigu kolarskim w dortmundzkiej „Westfalenhalle" weźmie udział, jak donosi prasa niemiecka, Polak Krajewski, przebywający stale we Francji.

Polak startować ma w Siebelhoffem. W wyścigu tym startują m. in. mistrz świata, Holender Pellenaers, Pijnenburg, Schön i t. d.

Żeglarstwo

KURS TEORETYCZNY WIEDZY ŻEGLARSKIEJ

Wzorem lat ub. zostaną zorganizowane i w r. b. doroczne kursy teoretyczne wiedzy żeglarskiej. Początek wykładów w dniu 28 b. m. o godz. 18-ej w gmachu gimnazjum Reja (plac Małachowskiego).

Zapisy na miejscu. Uwzględnione będą dwie grupy: dla początkujących w zakresie śródlądowym i dla zaawansowanych — w zakresie morskim.

POLACY W MIĘDZYNARODOWYCH POPISACH GIMNASTYCZNYCH

W czasie trwania wystawy światowej w Brukseli w 1935 roku odbędą się na stadjonie wystawowym wielkie popisy gimnastyczne, w których wezmą udział zespoły dwudziestu kilku krajów.

Do Komitetu Organizacyjnego wpłynęło w tych dniach zgłoszenie Polskiego Sokoła.

Popisy odbędą się w dn. 17 — 22 lipca 1935 r.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Klub pływacki w Barcelonie organizuje w dn. 5 — 7 grudnia b. r. międzynarodowe zawody pływackie z udziałem najlepszych zawodników hoelnderskich, węgierskich i niemieckich.

Szereg europejskich krajów zaprosił do siebie na sezon 1935 r. czołowych zawodników japońskich w pływaniu.

Ekspedycja japońska w składzie 5 zawodników przybędzie do Europy w przyszłym roku, przytem najpierw Japończycy startować będą w Holandji.

W dniach 7 — 13 stycznia 1935 r. odbędą się w Bremie niemieckie mistrzostwa tenisowe w hali.

Amerykański partner Lott'a w grze podwójnej w tenisa, Stoefen, definitywnie przeszedł na zawodowstwo. Stofen otrzymywać będzie 12,5 proc. od dochodów z turnieju, w których będzie uczestniczył.

Swój debiut zawodowy Stoefen, podobnie jak Lott, da w dniu 9 stycznia 1935 r. na zawodach w Madison Square Garden w N. Jorku.

W Pradze odbył się pierwszy międzynarodowy mecz hokeja lodowego w b. sezonie. W meczu tym LTC Praga pokonał Wiedeński E. K. E.

Zakończenie procesu
Romualda Ziemkiewicza

W warszawskim Sądzie Okręgowym ciągnął się blisko od roku proces Romualda Ziemkiewicza, b. pracownika Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej, następnie zaś Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Ziemkiewicz sfałszował dyplom Politechniki Petersburskiej i przedstawiwszy się za inżyniera, uzyskał posadę w dyrekcji kolejowej.

Dziwna nieznajomość zagadnień technicznych u rzekomego inżyniera, a niekiedy wprost ignorancja, wydały się władzom podejrzane. Zwrócono się zatem do Ziemkiewicza, aby przedstawił oryginał dyplomu, gdyż posiadano jedynie kopję. Wówczas „inżynier" począł zwlekać; opowiadał, że wszystkie jego papiery i dokumenty zostały w Rosji, że je musi dopiero sprowadzić, lecz władze sowieckie czynią utrudnienia i t. p. Przyciśnięty do muru, oświadczył wreszcie, że sprawą wydobycia oryginału dyplomu zajmuje się w drodze dyplomatycznej Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Tymczasem jednak Ziemkiewicz przeszedł na emeryturę, przedstawiając wykazy służby państwowej za czasów zaborczych.

Przez jakiś czas pobierał więc emeryturę, gdy naraz wybuchła bomba: władze zwróciły się do Ministerstwa z zapytaniem, jak przedstawia się sprawa dyplomu Ziemkiewicza. Nadeszła odpowiedź, iż Ministerstwo nic o niej nie wie, a Ziemkiewicz z podobną sprawą nigdy nie przychodził.

Fakt okłamywania władz przez „inżyniera" wzbudził podejrzenie co do autentyczności odpisu dyplomu. Dokument ten starannie obejrzano, a następnie przesłano do Politechniki Warszawskiej, celem zebrania danych o Politechnice Petersburskiej i wykładających tam profesorach, których nazwiska figurowały na odpisie. Okazało się, że dyplom nosi datę z czasów, kiedy Politechnika Petersburska jeszcze nie istniała, nazwiska zaś profesorów były fałszywe. Później zaś dowiedziano się, że Ziemkiewicz był skromnym pracownikiem sklepu antykwarskiego ze staremi rękopisami i nie posiadał wyższego wykształcenia.

Dalsze śledztwo wykryło, że i wykazy służby, przedstawione przez fałszywego inżyniera, na podstawie których w okres emerytalny zaliczono mu szereg lat, są także sfabrykowane przez oszusta.

Ziemkiewicz oskarżony został o fałszowanie dokumentów i oszustwo. Sprawa ta ciągnęła się blisko rok, gdyż była stale odraczana dla względów formalnych. Ostatnio przerwano proces dla przeprowadzenia obserwacji psychjatrycznej nad oskarżonym, który zdradzał objawy zdziecinnienia i obłąkania. Z uporem utrzymywał, że jest niewinny, opowiadając o wysokich stanowiskach, jakie piastował w Rosji carskiej; twierdził, że miał wysokie odznaczenia, lecz na żądanie sądu nie umiał podać ani jednej nazwy rosyjskiego orderu; zaklinał się, że był pułkownikiem, a nie umiał wydać najprostszej komendy „baczność" w języku rosyjskim.

Wczoraj wznowiono proces i biegli lekarze orzekli, że obecnie Ziemkiewicz zdradza objawy choroby umysłowej, lecz w momencie dopuszczania się fałszerstw był w pełnej świadomości konsekwencyj, jakie mu grożą.

Po rozprawie sąd zapowiedział, że wyrok ogłoszony zostanie we wtorek.

Krwawy epilog
bójki w szkole

RYBNIK, 17.11. (Tel. wł.). — W tych dniach w szkole powszechnej im. Mickiewicza w Rybniku wynikła krwawa bójka między dwoma uczniami, 12-letnim Prusem i 13-letnim Forreiterem. W pewnym momencie Forreiter dobył noża i pchnął nim w pierś Prusa, raniąc go ciężko w okolicę serca. Całe to zajście odbywało się na oczach nauczyciela i uczniów. Prus zalany krwią osunął się na ziemię. Przybyły na miejsce wypadku dr. Rostek udzielił chłopcu pierkszej pomocy, stwierdzając beznadziejny stan.

Zagadkowe morderstwo
na osobie karczmarki

BOCHNIA, 17.11. (Tel. wł.). — W Łapczycy koło Bochni dokonano w tych dniach bestjalskiego morderstwa na osobie 40-letniej Amalji Rotersmanowej. Przeprowadzone na miejscu zbrodni śledztwo wykazało, że kobieta została zamordowana uderzeniami siekiery. Zamordowana była właścicielką karczmy, znajdującej się obok szosy Bochnia — Gdów. Zbrodniarz wszedł przez okno od strony ogrodu, ponieważ stwierdzono, że wejście frontowe w chwili morderstwa było zamknięte. Zabójstwo było dokonane podczas nieobecności domowników, którzy przebywali w tym czasie na jarmarku, jaki odbywał się w Bochni. Morderstwo nie miało podkładu rabunkowego.

Policja tedy stara się rozwikłać zagadkę potwornego mordu. Zaznaczyć należy, że straszliwy czyn został dokonany w porze południowej, niemal wprost na oczach robotników, którzy zajęci byli przed domem na gościńcu.

Wypadki i kradzieże

TRZECH NA JEDNEGO

Na rogu ul. Opaczewskiej i Górczewskiej trzech nieznanych sprawców napadło na brukarza, 39-letniego Szczepana Królaka (Młociny), którego pobili, przewrócili i skopali, poczem zbiegli. Policjant przeprowadził Królaka do XXIII komis. Tam lekarz Pogotowia stwierdził złamanie 2-ch żeber. Po udzieleniu pomocy, K. przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

SKUTKI JAZDY PIJANEGO KIEROWCY

Przy zbiegu ul. Chłodnej i Żelaznej, kierowca taksówki Nr. 24998 (428), Władysław Jaworski (Strzelecka 26), będąc pijany, wjechał na chodnik, przejechał 9-letnią Irenę Basiakównę, uczenicę, (Towarowa 54), poczem uciekając, zderzył się z samochodem prywatnym Nr. 27577, prowadzonym przez właściciela Mieczysława Kossowskiego.

Uciekającego kierowcę zatrzymali przechodnie na rogu ul. Krochmalnej i Żelaznej. W VII komis. okazało się, iż Jaworski jest pijany, wobec czego odebrano mu natychmiast prawo jazdy. Nieszczęśliwą dziewczynkę przeniesiono do filji „Kurjera Warszawskiego", gdzie była opatrzona przez Pogotowie. Lekarz stwierdził powikłane złamanie lewej ręki, potłuczenie lewej nogi i wstrząśnienie mózgu. Po opatrunku, dziewczynkę przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Kierowcę aresztowano.

SKAZANIE 2-CH PSEUDO-DETEKTYWÓW

Władze bezpieczeństwa publicznego przystąpiły do energicznego tępienia wszelkich pseudo-detektywów, prywatnych, działających bez żadnych zezwoleń. Niedawno skazany był za to Leonard Czech (Nowy Świat 26) — na 100 zł. kary, lub 2 dni aresztu. — Wczoraj odbyła się rozprawa przeciwko Marjanowi Majchrzakowi (Hoża 41)) i Czesławowi Remiszewskiemu (Al. Jerozolimska 29). Obu ukarało Starostwo Śródmiejsko-Warszawskie grzywną po 150 zł., z zamianą na 10 dni aresztu, za nieprawne zajmowanie się zawodem detektywów prywatnych, bez zezwolenia władz. Wspomniani pseudodetektywi „zapomnieli" widocznie, iż wymagana jest kaucja i koncesja Min. Spraw Wewnętrznych, uprawniające do wykonywania zawodu prywatnego detektywa.

ZAJŚCIE W „BRISTOLU"

Wczoraj w nocy na dancingu w coctail-barze w „Bristolu" wynikło zajście.

Pewien obywatel ziemski, Tomasz G. poprosił kapelmistrza Bodensztein-na-Bodeńskiego, ażeby nadał żywsze tempo muzyce. Tańczył wówczas znany obywatel Jan G. z artystką rewjową V. B. Tancerz czuł się dotknięty zmianą tempa i spoliczkował kapelmistrza. Za ostatnim ujął się książe W., zwracając brutalowi uwagę. W odpowiedzi na to, ten uderzył księcia W. Oburzony do głębi tym postępkiem Juljan P. ujął się za spoliczkowanymi i uderzył sprawcę skandalicznego zajścia. Kierownik sali, przy pomocy innych gości, zajście wkrótce zażegnał. Dowiadujemy się, iż sprawę skierowano do sądu grodzkiego.

„ZABAWA"

W domu przy ul. Iwickiej 14, lokator Wojciech Olak, bezrobotny, złapał 4-tygodniowego kotka, należącego do sąsiadki Staszewskiej. Olak zaczął pastwić się nad kociakiem. Poprzetrącał mu żebra, połamał łapki, przyglądając się z dzikiem zadowoleniem cierpieniom torturowej ofiary, która po godzinnej męczarni — zdechła.

Władze i Tow. Opieki nad Zwierzętami winno się zająć tą sprawa.

Co i jak jeść dietetycznie

Ryż, czy polskie kasze?

Jak się gotuje kasze drobne, grube i zalewane mlekiem?

IV.

W kuchni polskiej ryż odgrywa dużą rolę. Robimy ryż na słodko z bitą śmietaną i konfiturami, jako rizotto, jako dodatek do zup, do mięsa, wypiekamy rozmaite desery, smażymy krokiety, nadziewamy nim rozmaite pierożki. Wszędzie ryż — ryż na sypko, ryż rozklejony i t. d. Ten intruz z gorących krajów tak zadomowił się w naszej kuchni, jak gdyby wyhodowała go kujawska gleba, czy wygrzało mazowieckie słońce. Ryż pyszniący się na półmiskach zarówno eleganckich restauracyj, jak i skromnego pracownika wyparł na szary koniec nasze wartościowe kasze.

Dlaczego ryż zajmuje takie uprzywilejowane miejsce w naszej kuchni, trudno na to odpowiedzieć, gdyż wartość odżywcza ryżu jest minimalna i ustępuje w zupełności produktom kaszowym. Najlepiej wykaże to zestawienie składników chemicznych:

100 gr.	gr. białka	gr. tłuszczu	gr węglowodanów	kaloryj	Sole miner.	witaminy
ryż	6.5	0.5	76	343	Niezwykle ubogi, żelaza prawie brak	niema
kasza owsiana	10.5	5.5	64.5	360	bogata w skład. miner.	wit. A i B.
płatki owsiane	12.5	6	65	375	" "	wit. B.
kasza pszen.	8	0	70	320	" "	A i B.
" kukurydz.	7.5	2	69.5	335	" "	wit. B.

Jak widzimy z tego małego zestawienia, ryż jest w stosunku do naszych kasz ogromnie ubogi w białko, tłuszcz, a nadewszystko w sole mineralne. Zawartość soli mineralnych w ryżu ma się do zawartości ich w naszych kaszach przeciętnie jak 1 x 4. Witamin jest nasz ryż polerowany pozbawiony zupełnie. Z punktu widzenia dietetyki nic nie usprawiedliwia tych dużych sum pieniężnych, które wywozimy zagranicę za ryż. Same tylko Indje brytyjskie pobrały od nas za ryż w roku 1932 — 12 miljonów zł., a w roku 1933 — 10 mil. zł. Jak bardzo pożądany byłby dla naszego rolnictwa zastrzyk w wysokości 10 milj. zł.! Rocznie sprowadzamy ryżu do kraju bardzo wielkie ilości. Rocznik statystyczny z r. 1933 podaje następujące ilości: r. 1931 — 78 tys. tonn, za kwotę 25 milj. zł, r. 1932 — 47 tys. tonn za kwotę 13 milj. zł., r. 1933 — 64 tys. tonn za kwotę 13 milj. zł.

Przeciętnie na jednego mieszkańca przypada rocznie spożycie ryżu 2,1 kg.

Zachodzi więc pytanie, jak uniknąć sprowadzania drogiego ryżu?

Sprawa jest bardzo prosta, należy zastąpić go taniemi naszemi kaszami. Na tej zamianie zyskamy wszyscy, zdrowie w pierwszej linji, bo karmić się będziemy artykułami o większej wartości; bilans handlowy, bo zmniejszymy import; rolnictwo nasze, bo otrzyma większy zbyt na swoje produkty — no i w końcu nasza kieszeń, bo kasze są jednak znacznie tańsze od ryżu. Ryż kosztuje przeciętnie od 70 gr. do 95 za kg. a kasze od 40 — 70 gr. za kg.

Oczywiście kasze, ażeby zastąpiły ryż i również miały dobry smak, muszą być racjonalnie przyrządzane. Poniżej zamieszczone wskazówki dają przepisy, odnoszące się do gotowania kasz.

Gotowanie kasz drobnych:

1) zagotować wodę z tłuszczem,

2) wsypać kaszę i zamięszać,

3) dodać soli lub cukru zależnie od potrzeby,

4) od chwili zagęszczenia kaszy gotować 15 minut na wolnym ogniu.

Proporcja: jeżeli kasze gotuje się na rzadko, należy wziąć na 1 osobę 1 i pół szklanki wody i 1 i pół dg. kaszy, — na gęsto na osobę 1 szklanka wody i 2 do 3 dg. kaszy.

Gotowanie kasz grubych:

1) wypłókanie kaszy,

2) zagotowanie wody z tłuszczem,

3) osolenie tej wody z wyjątkiem kaszy jęczmiennej, gdyż czernieje, tę kaszę soli się przy końcu gotowania.

4) od chwili zagęszczenia gotować 1 — 1 i pół godz., zależnie od gatunku kaszy, na wolnym ogniu lub w piekarniku.

Bierze się na objętość trzy razy tyle kaszy co wody.

Kasze zalewane mlekiem:

Na zimną wodę wsypać wypłókaną kaszę i gotować na wolnym ogniu, mieszając, żeby się nie przypaliła. Kiedy kasza jest miękka, wlać mleko i zagotować kilka razy. Solić lub słodzić do smaku.

Kasze gotowane na mleku.

Na wrzące mleko wsypuje się kaszę, wolno stale mieszając, żeby nie było krupek. Gotować na wolnym ogniu.

I. D.

Od redakcji:

W najbliższych dniach podamy wypracowany w liceum dietetycznem w Inowrocławiu jadłospis, dietyczny dla rodziny, złożonej z 5 osób, na cały tydzień — z uwzględnieniem ilości białka, tłuszczu, węglowodanów, ilości kaloryj i z podaniem cen.

Następnie podamy serję artykułów o dietetycznem odżywianiu chorych.

„Gastounet" w domu...

Jak mieszka Doumergue w Tournefeuille

Były premjer, Doumergue, „Gastounet", jak go przezywają zdrobniale pisma humorystyczne i publiczność bulwarowa, cieszy się we Francji dużą popularnością. Jego wieczny uśmiech zjednał mu już ów przydomek „Gastonka" za czasów, gdy był prezydentem.

Po obecnej burzliwej przeprawie z frakcją radykalną, po wycofaniu się z życia politycznego, wraca Doumergue spowrotem do swego ulubionego majątku w Gaskonji, do słonecznego Tournefeuille, gdzie spędził większą część zasłużonego dobrze spokoju po wygaśnięciu mandatu prezydenta republiki.

Tournefeuille, piękna wioska gaskońska, znajduje się w odległości 54 kilometrów od Tuluzy. Posiadłość rodziny Doumergue leży na niewielkiem wzgórzu, górując nad samem Tournefeuille. W starym, pięknym parku wznosił się dwór z 17-go wieku. Przybudówki nowoczesne, utrzymane jednak w stylu głównego gmachu tworzą skrzydła boczne.

Ośrodek wnętrza tworzy wielki hall, w którym znajdują się cenne i piękne zbiory rzeźb porcelany, rozmaitych okazów z kolonij francuskich, z Indochin, Maroka, Algieru, skąd je przywiózł Doumergue za czasów, gdy był przedstawicielem republiki na tych obszarach.

W narożniku znajduje się gabinet b. premjera, wielki, zalany światłem pokój, którego główną ozdobą jest bibljoteka, składająca się z około 10 tysięcy tomów. Doumergue spędza dużo czasu w gabinecie, czyta, pracuje. Biurko stoi przy wielkim, weneckim oknie, przez które widać park i ciągnące się w dal łagodne wzgórza.

Tyleż prawie czasu i uwagi, co swoim książkom, poświęca b. premjer kwiatom i oranżerji, któremi opiekuje się pani Doumergue. Pani domu w Tournefeuille nosiła tytuł prezydentowej tylko 24 godziny, gdyż b. prezydent ożenił się w przeddzień wygaśnięcia swego mandatu — pierwszego dostojnika republiki.

Doumergue jest przywiązany ogromnie do swego Tournefeuille, spędza tam większą część roku, czasem wyjeżdża do pobliskiej Tuluzy, rzadko — do Paryża, gdzie posiada własny dom w pobliżu Łuku Triumfalnego.

Wielki domator: pozostaje jednak b. premjer w ścisłych stosunkach z bliskimi sobie politykami i odbiera codzień ogromną korespondencję.

Paragwaj szuka żołnierzy

We Francji żyje blisko 80.000 kozaków, emigrantów; w tem przeszło 15.000 w samym Paryżu. Niedawno wśród emigrantów tych powstał projekt opuszczenia gościnnej Francji. Kozacy pędzili we Francji żywot bardzo nędzny, występowali w orkiestrach bałałajkowych, kierowali dzień i noc taksówkami i t. d. Tymczasem obecnie zjawiła się przed nimi wizja lepszej przyszłości, radość wśród nich jest więc naprawdę ogromna, choć jak się zdaje jeszcze zupełnie nieusprawiedliwiona.

Nadeszła mianowicie do Paryża wiadomość z południowej Ameryki, że mieszkający tam od 10 lat kozak, generał Balejew, uzyskał od rządu paragwajskiego obietnicę dostarczenia bezpłatnie ziemi, bydła i narzędzi rolniczych dla tych wszystkich, którzy zechcą się w Paragwaju osiedlić, jako farmerzy. Koloniści musieliby pokryć koszty podróży w wysokości 1.200 franków od osoby. Paryscy kozacy ciężko dotknięci przez kryzys, wszyscy myślą o emigracji do Paragwaju. Stanowisko farmera stało się dla nich najpiękniejszem marzeniem. Istnieje jednak pewne ale... Jak donoszą pewne wiadomości, nadeszłe nieoficjalnie z Paragwaju, kozacy zamiast otrzymać gospodarstwo mają być wcieleni do wojska i używani do walki przeciw Boliwji.

Kącik dla pań

Moda się ustaliła

Początek każdego sezonu zarówno wiosenno - letniego, jak jesieno - zimowego, zaznacza się poszukiwaniem nowych form i niezliczoną ilością pomysłów, częstokroć tak fantazyjnych, niezwykłych i przesadnych w swej oryginalności, że przerażenie ogarnia na myśl o możliwości ustalenia się tego rodzaju mody. W Paryżu niejedna bogata i egzotyczna klientka pierwszorzędnych firm na Polach Elizejskich, da się często skusić na taką ekscentryczną tualetę, którą jednakowoż włoży raz jeden i nigdy już do niej nie powraca. Elegancka jednak, a zawsze praktyczna paryżanka, wystrzega się zbytniej oryginalności, hołdując przedewszystkiem pięknej linji, dyskretnym formom i przestrzega indywidualnej nudy w swojej tualecie.

W naszych warunkach ekonomicznych i klimatycznych, przy coraz bardziej ograniczonych możliwościach „wielkich występów", przejawy zbyt ekscentrycznej mody śledzone są z pewnem zainteresowaniem, ale zwolenniczek mają bardzo niewiele. Każda z pań woli zaczekać aż moda się skrystalizuje i dojdzie do ustalonych form, które na szczęście w obecnej chwili cechuje skromność i wykwintna prostota.

Na obie te zalety zwróciła uwagę kierowniczka salonu dla pań firmy Bogusław Herse, w krótkiem objaśnieniu, poprzedzającem pokaz najnowszych modeli, a że dopiero przed kilkoma dniami wróciła z Paryża, zdanie jej można uważać za zupełnie miarodajne.

Pokaz zgromadził niezwykle dużą ilość eleganckich warszawianek, a nawiasem mówiąc dał sposobność do odparcia stawianego nam tak często zarzutu niepunktualności. Naznaczony był na godz. 7.30 wieczorem, a dobrze przed tą godziną nie było w żadnym salonie ani jednego miejsca. Czy nie jest to arcypunktualność?

Zanim przejdziemy do opisu poszczególnych modeli, które odznaczały się ową wspomnianą już prostotą i elegancją, trzeba stwierdzić, że przeważa kolor czarny, po nim najmodniejszy jest zielony w różnych odcieniach, pozatem szafirowy, stalowy, ceglasto - brązowy i granatowy, który nigdy nie wychodzi z mody. Przybranie zarówno sukien codziennych jak i wieczorowych jest bardzo skromne. Brylantowy klips, kwiat, czy szarfa, przedewszystkiem jednak dbałość o linję i sposób udrapowania materjału. Suknie wieczorowe są zupełnie długie, bardzo obcisłe w biodrach, albo wąskie aż do dołu i rozcięte sprzodu dla ułatwienia ruchów, albo rozszerzone, suto układaną, lub marszczoną falbaną. Wszystkie te fasony wymagają bardzo smukłej sylwetki, jeżeli zatem chcemy być modne, musimy w dalszym ciągu dbać o linję, wyrzekając się ciastek, słodyczy i wszelkich rozkoszy kulinarnych, od których przybywa na wadze. Suknie wieczorowe podchodzą dość wysoko pod szyję sprzodu, bardziej wycięte są na plecach, ale jednak skromniej niż w zeszłym roku.

Wśród tualet wieczorowych najpiękniejszym bodaj był model Patou, z czarnego matowego jedwabiu, pozbawiony wszelkiego przybrania, z niewielkiem wycięciem kwadratowem. Całe jego piękno polegało na linji i sposobie artystycznego udrapowania materjału. Nader oryginalną była suknia czarna z bardzo szerokiemi rękawami, pół białemi, pół czarnemi. Do najelegantszych należał model czarny z długą szarfą w dwóch odcieniach kwiatu fuksji. Zupełnie wąska suknia czarna rozcięta sprzodu z niedużym trenem w kształcie rybiego ogona, sprzodu wysoko podchodziła pod szyję, stylu mocno wycięta. Jedynem przybraniem były ładne brylantowe klipsy.

Wśród modeli kolorowych bardzo elegancka była suknia z tafty szafirowej z szeroką i sutą falbaną, oraz stalowa z crepe satin z kosztownem bolerem z przepięknych soboli. Ogólny zachwyt wzbudziła balowa tualeta w kolorze morelowym, z dużą tiulową kokardą na ramieniu i szarfą z zielonego aksamitu.

Z codziennych sukien wełnianych wymienić trzeba kilka modeli w kolorze zielonym, suknię czarną z czerwonym paskiem i czarnemi guzikami, stalowo-niebieską z oryginalnym paskiem z czarnej skóry, granatową z białym plisowanym żabotem i t. d. Pokazano nam też kilka modeli futer, których fasony są nieskomplikowane, zapinane na boku, z bardzo dużemi i wysokiemi kołnierzami. Wyróżniało się oryginalne futro z popielatych kasztanek bardzo wykwintny model z łapek karakułowych i wreszcie okrycie z futra ciemno - brązowego. Modelka prezentująca te futra, prowadziła na smyczy małego pieska, który choć żywy, wyglądał jakby zrobiony z tych samych skórek co okrycie. Dobieranie futra do koloru psa, czy psa do koloru futra, ma być ostatnim krzykiem mody w Paryżu.

Każda z nas wróciwszy do domu po zajęciach, czy sprawunkach, chętnie w domowem zaciszu otuli się w ładny szlafroczek, czy pyjamę, które również uwzględniono w pokazie. Bardzo ładny był szlafroczek granatowy z dużym kołnierzem i mankietami czerwonemi, w białe grochy, beige z kołnierzem brązowym w białe grochy, strojniejszy czarny jedwabny w rodzaju japońskiego kimona, haftowany w różowe kwiaty, oraz pyjama czarna z riuszami tiulowemi, przy kołnierzu i rękawach.

Na zakończenie pokazano nam wspaniałą suknię panny młodej z białego crepe satin, oczywiście wysoko podchodzącą pod szyję, z długiemi rękawami i bardzo długim trenem, po którym spływał suto drapowany tiulowy welon.

Clotilde

Józef Gwizdalewicz

Z pamiętników szofera

Na wojnie

Udałem się do jednego z mniejszych namiotów, gdzie była sala operacyjna i opatrunkowa. Nie mogąc znieść jęków ludzi, którzy bardzo cierpieli przy opatrunkach, prędko opuściłem namiot, postanawiając więcej tam nie wchodzić. Poszedłem więc w stronę lasku, gdzie zobaczyłem w ziemi kilka ogromnych kotłów, w których gotowała się strawa dla rannych. Kucharze podkładali pod kotły olbrzymie szczapy, celem utrzymania silnego ognia. Zupa, która się gotowała, składała się z kaszy, kartofli i mięsa, a kiedy już obiad był ugotowany, to kucharze nalewali rannym zupę w miedziane kociołki. Niedaleko kotłów, na brzegu lasku, był mały wojskowy cmentarz, tam codziennie chowali żołnierzy, którzy umierali w separatkach, lub na stole aperacyjnym.

Po rozdaniu obiadu, zapoznałem się z jednym kucharzem, który mi zaczął opowiadać, że od dwóch dni jest na froncie spokój i niema wcale ataków. Ale jak rosyjskie wojska znów pójdą do ataku, to dopiero będę mógł zobaczyć, ilu tutaj przybędzie rannych! Pomyślałem sobie: wojna to jest naprawdę straszna rzecz i chciałbym, żeby owe ataki wcale nie nastąpiły.

Tymczasem jeszcze tej samej nocy obudził mnie ogromny huk armat. Ubrałem się prędko i wybiegłem z wagonu. Widząc stojących sanitarjuszy, zapytałem się dlaczego tak walą z armat. Objaśnili mnie, że armaty biją teraz po niemieckich okopach, a jak przestaną bić, to wojska rosyjskie pójdą na bagnety. Stałem razem z nimi i patrzałem się w stronę Wisły, gdzie błyskały w powietrzu rozrywające się szrapnele. Nie potrafię określić, jak długo biły armaty, może godzinę, a może więcej. Naraz, momentalnie wszystko ucichło. Daleko, w stronie frontu, zrobiło się widno od niemieckich rakiet. Za chwilę usłyszeliśmy gwałtowne szczekanie kulomiotów. Sanitarjusze, stojący obok, powiedzieli do mnie, że teraz właśnie rosyjskie wojska poszły do ataku. Światło błyszczało, a kulomioty biły jak wściekłe. To Niemcy tak walili do następujących Rosjan. Po kilkunastu minutach na froncie zapanowała cisza.

Sanitarjusze powiedzieli, że atak już się skończył. Rano będziemy wiedzieli, czy okopy niemieckie Rosjanie zdobyli, a zarazem czeka nas wszystkich dużo pracy, ponieważ do oddziału przybędzie setki rannych. Za chwilę wszyscy udaliśmy się do wagonu, gdzie każdy zajął swoje miejsce, wyznaczone na nocleg.

Rano zerwałem się z posłania, przyczem zauważyłem, że już w wagonie niema nikogo.

Ubrałem się prędko i wybiegłem na powietrze, gdzie zobaczyłem bardzo dużo żołnierzy lekko rannych. Jedni mieli poranione dłonie, inni nogi, wszyscy czekali swojej kolejki, żeby być opatrzonymi. Na chłopskich wózkach, których było kilkadziesiąt, leżeli sami ciężko ranni. Niejeden z nich miał być poddany operacji. Drogą piaszczystą, która ciągnęła się między zagonami żyta, szły dalsze partje rannych od strony frontu. Najgorzej cierpiałem na widok ludzi, którzy leżeli na wozach. Niektórzy z nich jęczeli strasznie, inni byli zupełnie cisi, mieli oczy zamknięte. Widocznie z bólu ran nie mieli już siły nawet jęczeć. Ruch i praca w oddziale tego dnia była wielka. Siostry miłosierdzia pomagały lekarzom przy operacjach i opatrunkach. Studenci sanitarjusze wnosili i wynosili na nosilkach ciężko rannych.

Kucharze przy polowych kuchniach ćwiartowali woły i wieprze, które potem krajali w kawałki i wrzucali w olbrzymie kotły, pełne gotującej się zupy.

O godzinie dziewiątej rano Rosjanie powtórzyli na froncie atak na niemieckie okopy, przez co na południe ilość rannych zwiększyła się jeszcze w naszym oddziale.

W namiotach nie było już miejsca dla rannych. Mój baron Raischen dał rozkaz przyniesienia ze wsi większej ilości pęczków słomy, którą ludzie rozścielali na placu obok namiotów, a utrudzeni i opatrzeni ranni, kładli się na nią pokotem.

Pod wieczór rannych było kilka tysięcy. Pociągi nie mogły tego dnia wszystkich zabrać. Na rozkaz znoszono całe narącze drzewa, a kiedy już nastał wieczór, zapalono ogniska, przy których siedzieli wokoło ranni przez całą noc.

Po kolacji przysiadłem się przy ognisku i słuchałem, jak ranni prowadzili ze sobą rozmowy na temat bojów i ataków, w których brali udział. Słyszałem, jak jedni wychwalali niektórych oficerów, a inni ganili i przeklinali. Naprzykład mówili o jednym oficerze, który był ich dowódcą batalionu. Pomimo, że był on z rodu książąt rosyjskich, człowiek bardzo bogaty, lecz tem wcale się nie pysznił, a z żołnierzami żył, jak z braćmi, że dzielił się z nimi tytoniem i żywnością. Był bardzo młody, żołnierze kochali go, jak swojego syna. Ostatniej nocy ów oficer poprowadził swój bataljon do ataku na niemieckie okopy. Niemcy atak krwawo odparli. Żołnierze, po powrocie do okopów zobaczyli, że między nimi niema ich ukochanego dowódcy. Wszyscy momentalnie uniesieni gniewem i rozpaczą, wyskoczyli z okopów i z okrzykiem: „hurra, hurra!", rzucili się w stronę okopów niemieckich. Nim Niemcy zdążyli się spostrzec, i zacząć strzelać, Rosjanie już siedzieli im na karkach, wybili ich bagnetami i zdobyli okopy. Oficera swojego znaleźli ciężko rannego na polu walki, między drutami. Po opatrunku wynieśli go na rękach poza linję frontu.

Na drugi dzień, na brzegu lasu, gdzie był mały cmentarz, chowano w białych trumnach żołnierzy, którzy zmarli w nocy w naszym szpitalu. Przy tej smutnej ceremonji był obecny nasz baron, kilku oficerów i ja. Pop prawosławny pośpiewał nad trumnami, pożegnał je i za chwilę, na dany rozkaz, trumny spuszczono do grobu, zasypując je ziemią.

(D. c. n.)

ABC RADJOWE dodatek tygodniowy

Po dwóch miesiącach „Anteny“

Dosłownie biorąc, niema jeszcze dwóch miesięcy, od kiedy dawne „RAdjo“ zmieniło się na „Antenę“. Ale tych siedem numerów, które dotąd się ukazały, stnowią już dostateczną postawę do podsuwania pewnych bilansów i sformułowania ocen. Parę pierwszych numerów można było uważać za egzemplarze okazowe, których treść nie upewniała jeszcze, czy się początkowy rozmach uda à la longue utrzymać. Obecnie jednak można już na to pytanie — najważniejsze dla każdej nowej imprezy — odpowiedzieć potakująco. Bilans „Anteny“ wypada w całej pełni dodatnio.

Ewolucja od poczwarki do motyla postępowała bardzo szybko. Stanowiła ona zresztą niezbędne logicznie ogniwo w tej na szeroką skalę zakreślonej akcji ulepszania programu i szukania kontaktu ze słuchaczami, którą Polskie Radjo rozpoczęło rok temu. Reforma najważniejszego w tym kontakcie łącznika, jakim jest tygodnik radjowy, narzucała się sama przez się. Wydawcą pozostała w dalszym ciągu spółka wydawnicza „RA“, jednakże charakter wydawnictwa gruntownie się zmienił. Zaczęło się od przeniesienia z początkiem sierpnia lokalu tygodnika do gmachu Polskiego Radja, w miesiąc później nastąpiła zmiana redaktora (wobec nawału zajęć red. Zdzisława Marynowskiego, jako równocześnie naczelnika działu literackiego w Polskiem Radjo objął to stanowisko red. Jan Piotrowski), a po dalszym miesiącu „RAdjo“ zmieniło się na „Antenę“.

Zmiana przyniosła przedewszystkiem zwiększenie zarówno formatu jak i objętości, która z dawnych 42 stron, wzrosła obecnie do 52 (w ostatnim numerze 48). Równocześnie przez zastosowanie drobniejszego druku i bardziej zwartego układu w części poświęconej programu stacyj krajowych i zagranicznych, zredukowano ten dział, stanowiący poprzednio dwie trzecie objętości całego numeru, do niespełna jednej trzeciej (przyczem ilość stacyj zagranicznych została nawet nieco zwiększona). W rezultacie uzyskano możność zwiększenia 2 — 3 krotnego zarówno miejsca poświęconego omówieniu audycyj jakoteż i działowi technicznemu. Ogniwem ostatniem — już niewidocznem dla czytelnika, ale dla całej reformy najważniejszem — było zwiększenie budżetu wydatków. Bez tego nie możnaby było przystąpić do reorganizacji tak gruntownej i tyle wykazującej postępu.

Omawiając ten postęp trzeba się zastrzedz, że nie myślimy kwestjonować zasług, jakie miało za sobą „RAdjo“ w dawnej szacie. Tylko że były one z natury rzeczy ograniczone brakiem miejsca, wskutek czego pismo nie mogło mieć charakteru wielostronnego. Tem niemniej jednak poziom, na którym konserwatywnie je utrzymywano, odbiegał tak dalece nietylko od analogicznych publikacyj zagranicznych, ale i od rosnącego rozmachu reorganizacyjnego w Polskiem Radjo, że czas był istotnie najwyższy do wejścia na nowe drogi.

W nowej szacie „Antena“, wyróżnia się korzystnie przedewszystkiem wielokrotnem zwiększeniem liczby ilustracyj i wprowadzeniem na okładkach druku ofsetowego, dającego części obrazowej pisma miłą plastykę. W każdym numerze mamy obecnie ponad pół setki fotografij, nietylko ilustrujących tematy zapowiedzianych audycyj, ale także nawiązujących żywszy kontakt z czytelnikami przez podawanie podobizn prelegentów i artystów, ilustrowany dział kobiecy, ilustracje dla dzieci, zwiększoną ilość rycin w dziale technicznym.

W części programowej „Antena“, odmiennie od dawnego „RAdjo“, występuje w charakterze wyraźnie już oficjalnego organu naszego broadcastingu — co wcale nie jest dla niej ujmą. Ze zmianą redaktora przesunął się też unkt ciężkości: obecnie niemal w każdym numerze mamy stronę poświęconą marsz. Piłsudskiemu, ale za to dział literacko-słuchowiskowy, poprzednio może nazbyt szeroko traktowany, teraz zniknął niemal zupełnie — co znowu nie jest dobre i powinnoby uledz zmianie; w szczególności nie należy zapominać o stałem podawaniu afiszów, zapowiadanych słuchowisk (także i muzycznych, czego dotąd nie było). Nie powinien również zniknąć zupełnie dział poświęcony polskim rozgłośniom prowincjonalnym.

Ale usterek i braków jest stosunkowo niewiele. Plusy przeważają. Najważniejszym z nich jest nawiązanie stałego kontaktu z czytelnikami, który dawniej ograniczał się tylko do porad dla radjoamatorów konstruujących samodzielnie odbiorniki, obecnie zaś objął także porady prawne i „wolną trybunę“, w której coraz więcej radjosłuchaczy zabiera głos w myśl dewizy anteny: „Twórzmy wspólnym wysiłkiem coraz lepsze polskie pismo radjowe“. Zasada bardzo słuszna.

Zwiększenie objętości i budżetu pisma, pozwoliło także na wciągnięcie całego szeregu nowych współpracowników oraz na wprowadzenie działu stałych recenzyj tygodniowych — zarówno muzyki jak i mówionego słowa. W pierwszym grono sprawozdawców zdaje się być zamknięte w gronie kolejno się zmieniających czterech osób, pp. Jachimeckiego, Szeligowskiego, Kofflera i Noskowskiego: w ten sposób reprezentowany jest świat muzyczny Krakowa, Wilna, Lwowa i Poznania (zadziwia nieco pominięcie Warszawy). W dziale drugim („Krytykujmy...“), każdy numer przynosi, jak dotąd. nowe nazwiska: spis dotychczasowy obejmuje nazwiska pp. Zrebowicza, Makowieckiego, Waydy, Waśniewskiego, Ulatowskiego, Dzikowskiego i Miłaszewskiego. W ten sposób narasta bardzo cenny materjał krytyczny, bo każdy z zabierających głos wnosi z sobą nowe myśli.

W dziale technicznym wprowadzono również ulepszenia, zmieniając jego charakter — dawniej skoncentrowany niemal wyłącznie w poradni dla radjokonstruktorów — na praktyczny przewodnik dla szerokiego ogółu słuchaczy. Na szczególne podkreślenie zasługuje wprowadzony za niemieckim tygodnikiem „Die Sendung“, ilustrowany podręcznik techniczny, stanowiący ABC, każdego radjosłuchacza, który też cieszy się zasłużonem powszechnem uznaniem.

Kontakt z czytelnikami pozwoli niewątpliwie wprowadzić i tu cały szereg dalszych jeszcze pożytecznych reform. Pierwszą z nich stanowi ankieta w sprawie układu programów zagranicznych, w której wyniku „Antena“ przejdzie na podawanie stacyj wedle długości ich fal, a zapewne zmieni także ich dobór.

Na tem kończymy „bilans otwarcia“, który w swoim czasie uzupełnimy dalszemi uwagami, jakie się nasuną w miarę rozwoju działalności „Anteny“. Narazie stwierdzamy, że pismo to znajduje się na jaknajlepszej drodze, by stać się niezbędnem dla każdego radjosłuchacza. Pojęcie bowiem niezbędności łączy się z kwestją przynoszenia istotnego pożytku, to zaś zadanie spełnia „Antena“ bardzo dobrze.

(m. g.).

Jak będzie wyglądać międzynarodowa audycja wigilijna

Jak radjo przygotowuje ściśle i precyzyjnie niektóre większe swoje audycje świadczy fakt, że już w październiku na Zjeździe Unji Międzynarodowej Radjofonicznej w Pradze Czeskiej ustalono zasady zbiorowej audycji wigilijnej, w której wezmą udział wszystkie narody europejskie. Audycja ta — zapoczątkowana przez radjofonje różnych krajów w ubiegłym roku — obecnie będzie miała nieco zmieniony charakter, co wypływa z doświadczeń zeszłorocznych.

W wigilję Bożego Narodzenia usłyszą radjosłuchacze płyty gramofonowe z nagranemi kolendami wszystkich narodów europejskich. Każda płyta poprzedzona będzie wstępem, zawierającym nie więcej jak 500 słów i objaśniającym charakter obrzędów związanych ze świętem Bożego Narodzenia w danym kraju. Wstępy będą redagowane w dwu językach: krajowym i francuskim.

Audycja żołnierska
Z udziałem Szczepka i Tońka

Dotychczas audycje żołnierskie nadawane były stale z Warszawy, obecnie radjo rozszerza je w ten sposób, że zaprasza do współpracy i inne rozgłośnie. Najbliższą audycją żołnierską p. t. „Wesoła świetlica” nada w dniu 19 b. m. rozgłośnia lwowska. Audycja pióra Wiktora Budzyńskiego kierownika „Wesołej Lwowskiej Fali”. W audycji wezmą udział Szczepko i Tońko.

Tempo mówienia przed mikrofonem

W Polskiem Radjo przeprowadzono ostatnio badania nad szybkością mówienia przed mikrofonem. W badaniach tych chodziło o stwierdzenie, w jakiem tempie winien być wygłaszany odczyt, feljeton lub komunikat radjowy, aby bez trudu i bez specjalnego wysiłku mógł być zrozumiany przez słuchacza.

Specjalna ważność tych badań leży w różnicy między słowem drukowanem, a słowem mówionem przez radjo. Podczas, gdy w druku czytelnik ma możność powrócić do tekstu, w radjo źle lub pośpiesznie wypowiedziane słowo ucieka bezpowrotnie uwadze słuchacza.

Przy badaniach wzięto również pod uwagę niespotykaną nigdzie poza radjem „izolację słowa“ od czynników optycznych, co jest tak charakterystyczne dla sali odczytowej i co znakomicie ułatwia rozumienie treści.

Do próby użyto różnych tekstów, mianowicie: dziennika radjowego, feljetonów i nowelki, które zostały odczytane przez speakerów rozgłośni warszawskiej. Próby trwały po jednej minucie na każdy tekst i osobę, poczem obliczono ilość wypowiedzianych słów łącznie z jednoliterowemi przyimkami i łącznikami. Ilość słów wypowiedzianych wahała się od 113 do 141. Średnia ilość w minucie — 125. Gdy się odrzuci słowa jednoliterowe, średnia będzie o jakieś 20 słów mniejsza.

Powyższe badania miały na celu ułatwienie prelegentom orjentacji ile materjału można zmieścić w 5, 10, czy 15-minutowej audycji przy zachowaniu zrozumiałego dla słuchaczy radjowych tempa mówienia.

Badania te, które swą istotą wchodzą w zakres psychologji eksperymentalnej, zainteresują zapewne koła fachowców, a może nawet będą przez nich samodzielnie kontynuowane.

Z anten całego świata

Gust słuchaczy amerykańskich. Wyniki rozpisanej przez NBC ankiety, w której udział wzięło 18.000 radjosłuchaczy, wypadły następująco: 28 proc. słuchaczy odpowiedziało, że najchętniej słucha muzyki tanecznej, drugie miejsce przypadło audycjom humorystycznym, dalsze — słuchowiskom, rewjom radjowym, muzyce wojskowej, operetkom, muzyce hawajskiej. Na jednem z ostatnich miejsc stoją opery i chóry; audycje o charakterze politycznym znalazły się na szarym końcu.

Wyniki tej ankiety doprowadziły, że słuchacze amerykańscy szukają w radjo przedewszystkiem rozrywki i odpoczynku.

Przyrost słuchaczy w Niemczech. W dniu 1 października 1934 r. ilość abonentów radjowych w Niemczech wynosiła 5.574.001. Oznacza to nienotowany dotąd we wrześniu przyrost słuchaczy: między 1927 r. a 1931 r. zaznaczał się w tym miesiącu zazwyczaj spadek od 0,1 do 1,1 proc., rok temu przyrost wynosił 1,2 proc., w b. r. — 2,5 proc.

Dnia 1 października 425.648 słuchaczy było zwolnionych od opłacania abonamentu, w tem 289.143 bezrobotnych.

Nowe formy audycyj mieszanych. Radjo ZSRR wprowadziło do swych programów dwie nowe rubryki: 1) „Koncerty - pogadanki“. Przy słuchaniu utworów muzyki popularnej, radjoabonent otrzymuje pewne wyjaśnienia z zakresu terminologji i formy dzieł muzycznych. Wykładane mu też są wiadomości podstawowe o budowie instrumentów muzycznych.

2) „Radjominjaturki“. Są to maleńkie opowiadania humorystyczne pióra Ilfa, Pietrowa, Kolcowa, Zoszczenki i Czechowa, opracowane muzycznie przez kompozytorów: Wołkowa, Koczetowa, Własowa, Kaczaturiana i in. Celem otrzymania tej muzyki, Dyrekcja emisyj literackich zawarła szereg umów z kompozytorami. Lecz „Radjominjaturki“ znalazły dotąd nie wielkie zastosowanie w radjo, aczkolwiek dla radjosłuchaczy rosyjskich są łatwo dostępne.

SŁUCHAJCIE
NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 18. 11. DO SOBOTY 24. 11.

NIEDZIELA: 10.30 Nabożeństwo z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. Kazanie „Gorczyczne ziarno Ewangelji” wygł. ks. dr. P. Śledziewski. 16.00 „Srebrna mapa” Fragment z powieści J. Iwaszkiewicza „Czerwone tarcze”. 18.00 Wieczór humoresek pg. Pierre Carni: „Juhn”, „Ostryga” i „Film dźwiękowy”. 20.00 Koncert muzyki łotewskiej z udz. baryt. W. Stotta. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali farsa „Wesołe manewry”. 22.10 Transmisja z Budapesztu II części koncertu europejskiego, w progr. muzyka węgierska.

PONIEDZIAŁEK: 17.50 Odczyt p. t. „Połów pereł” wygł. prof. M. Siedlecki. 21.00 II Koncert Historyczny utworów kompozytorów polskich XV i XVI wieku w wyk. Chóru Cecyljańskiego i zesp. instrumentalnego Urzędu Ubezpieczalni (transm. z Krakowa).

WTOREK: 17.00 J. Brahms: Sonata d-moll w wyk. P. Kochańskiego (skrz.) i A. Rubinsteina (fort.) na płytach. 18.45 „Tajemnica Bogumiła” szkic literacki K. Irzykowskiego o „Nocach i dniach” M. Dąbrowskiej. 20.00 Opera komiczna J. Offenbacha „Życie paryskie” w radjof. M. Makowieckiej. 23.05 M. Ravel „Introdukcja i Allegro” kw. smyczk. harfa, flet i klarnet, oraz Suita „Dafnis i Chloe” (płyty).

ŚRODA: 16.45 Chwilka pytań w red. W. Frenkla. 18.15 A. Rubinstein: Trio III B-dur, op. 52 na skrzypce, fort. i wiolonczelę (transmisja z Krakowa). 21.00 Koncert Chopin. w wyk. M. Münza, Nokturn Es-dur, op. 55 nr. 2, Impromptus: Ges-dur op. 51 i As-dur, op. 29, Etiudy: F-dur, op. 10 nr. 8 i a-moll op. 25 nr. 4, Tarantella As-dur.

CZWARTEK: 17.00 Słuchowisko pg. komedji M. Lengyel'a „Wróbel”. 18.15 Igor Strawiński: Fragm. z bal. „Płomienny ptak” (płyty). 20.00 Transmisja muzyki ludowej niemieckiej z Wrocławia. 21.45 „Konstrukcja ideału” odczyt prof. T. Kotarbińskiego.

PIĄTEK: 17.15 Utwory A. Honeggera, A. Baxa, Cl. Debussy'ego i M. Ravela na altówkę w wyk. M. Szalewskiego. 18.45 „Wrona” odczyt prof. St. Sumińskiego. 20.15 Koncert symfon. z Konserw. Warsz. ze współudziałem Imre Ungara, w progr. m. in. Koncert fort. f-moll Chopina.

SOBOTA: 16.30 Słuchowisko „Bunt kukiełek” J. Morawskiej. 17.30 „Pochwała współczesnego mężczyzny” wygł. S. Jabłowska. 18.45 „Ze świata wielkich drabin” reportaż z zakł. chemji U. J. 21.45 „Co czytają bezrobotni” wygł. p. J. Stępowski. 23.05 „Kukułka wileńska” nadaje aud. „Wilno — stolica Polski”.

Z tygodnia

Niedziela, 11 listopada.

ROCZNICA NIEPODLEGŁOŚCI

Wśród obszernego programu audycyj związanych ze świętem niepodległości szczególnie wyróżniła się część muzyczna. Zestawienie z sobą obu uwertur poświęconych Polsce, Wagnera i Elgara, było bardzo trafne, a nie mniej zajmująca była zamykająca program dnia audycja płytowa, poświęcona najwybitniejszym polskim artystom, cieszącym się sławą światową. Niepotrzebnie tylko pomieszano z wielkiemi nazwiskami także parę mniejszych — lepiej było dać po parę płyt tamtych, najwybitniejszych. Bardzo trafna jest, przyjęta już obecnie na stałe przez stację warszawską, metoda krótkiego objaśniania takich audycyj przez speakera.

W ramach codziennych 5-minutówek „Jak pracujemy w Polsce“ podobno specjalnie ciekawa była niedziela, omawiająca rozbudowę Lidy. Mówię „podobno“, gdyż dowiedziałem się o tem (jak zapewne także wielu innych słuchaczy) dopiero z „Anteny“. Zamiast takiej „pośmiertnej“, byłaby lepsza reklama „za życia“ t. j. podawanie w programach tematu pogadanki, jeśli chodzi o bardziej interesującą — tak jak to już się stosuje przy niektórych prelekcjach w ramach t. zw. feljetonu aktualnego.

FAŁSZYWY AKORD

Fałszywy akord zabrzmiał tym razem w wesołej fali ze Lwowa. Mam na myśli parodję rozgrywającą się w niebie przy przyjmowaniu dwóch legjonistów spod Łowczówka przez św. Piotra, który służbiście jako „referendarz w ósmym stopniu służbowym“ raczy ich, czem może, nawet — dancingiem. Widocznie wszystkie inne koncepty uświęcania rocznic już się wyczerpały, skoro p. Budzyński uważał za stosowne sięgnąć aż do nieba. Ale nie udał mu się ten kawał, naciągany pod względem dowcipu, mocno niesmaczny dla tych wszystkich (a takich chyba w Polsce niemało), którzy nie uznają dworowania z rzeczy związanych kultem religijnym. I tylko chyba dzięki temu, że jej coraz mniej ludzi słucha, uniknęła fala lwowska protestu oficjalnych kół katolickich. Radziłbym jednak nie wchodzić więcej na tę drogę, bo jeśli — jak to tegoż wieczoru patetycznie głosił p. Zyndram — audycje lwowskie mają hołdować dewizie „o jedność i zgodę całej Polski“, to trzeba absolutnie unikać takich gaff (bo wierzę, że to była gaffa) o charakterze wybitnie atakującym tę właśnie jedność i zgodę.

Granica, która winna obowiązywać dla humoru głoszonego na fali eteru, jest może nieco subtelna, ale całkiem wyraźna. Parodje życia, karykatury (byle wolne od złośliwości), są zupełnie na miejscu i kiedy jeden z dzienników podniósł wielki alarm spowodu rzekomych niebezpieczeństw, na jakie wystawiają lwowskie wieczory naszą politykę zagraniczną, był odosobniony. Są jednak pewne osoby w Polsce i pewne ideje, o którychby się nigdy stacja lwowska nie ważyła powiedzieć cokolwiek choćby dwuznacznego. Niechże tę rezerwę raczy także rozciągnąć na rzeczy dotyczące uczucia katolickiego. Co innego zgoła prymitywizm góralski, chodzący za pan brat ze świętymi, ale w tym właśnie prymitywizmie jest serdeczny kult, no i nuta specyficzna, jaką ma folklor góralski. Co innego natomiast — dworowanie. Bo taki był ostateczny efekt — choć może nie było intencji.

Poniedziałek.

Repertuar powinien być dobierany do skali, w której się obracają możliwości wykonawców, same chęci nie wystarczą. Słuchając popołudniowego koncertu wojskowej orkiestry dętej z Poznania ze zdumieniem dowiedziałem się, że odegrano... „Sigurda Jorsalfara“ Griega. Nigdybym nie przypuszczał, gdyby nie wyraźne stwierdzenie tego faktu i w programie i w zapowiedzi speakera.

Lekcja tańca, trzecia z rzędu, była tym razem poprowadzona bardzo racjonalnie. Doświedczenia pomagają. metoda się ulepsza. Audycje te powinny się cieszyć sporym sukcesem.

Wtorek.

„Nowy Don Kiszot“ jest prawdziwą perełką. Miało się wrażenie, że Moniuszko, choć pisał blisko sto lat temu, stworzył ten fragmencik muzyczny specjalnie dla radja — bo w radju właśnie najlepiej wychodzą walory muzyczne tego szkicu. Przedstawienie było przytem starannie opracowane i doskonale wykonane pod względem muzycznym. Reżyserji natomiast przydałoby się nieco, gdyby przy imprezach muzycznych korzystała z obfitych doświadczeń, zebranych w dziale słuchowisk teatralnych. Nie podzielam wprawdzie zastrzeżeń, podnoszonych co do zarzuconego już obecnie w naszych słuchowiskach sposobu mieszania tekstu z objaśnieniami, gdyż przy konieczności mocnych skrótów w inscenizacji radjowej fabuła nie byłaby zrozumiała (zresztą stosowała i Warszawa niedawno coś podobnego przy „Kupcu weneckim“). Natomiast oddanie innym osobom tych samych ról, zależnie od tego czy chodziło o teksty mówione czy śpiewane, było pomysłem zupełnie błędnym, bo całkowicie dezorjentowało. Chyba śpiewacy mogli także występować w roli aktorów i to votum nieufności, jakie otrzymali pp. Szlemińska, Michałowski i Janowski, było zupełnie nieuzasadnione.

Środa.

Prawdziwie wesołą (a jakże ciekawą i pouczającą) była pogadanka dyr. Żabińskiego dla dzieci starszych o walkach wśród zwierząt. Te opowieści o walecznym ośle zmuszającym do ucieczki lwicę, o uśmierceniu grzechotnika przez wiewiórkę, o zwycięstwie królika nad tchórzem i o zajączkach dających poprostu „po pysku“ napastującym je ptakom — brzmiały jak bajki z tysiąca i jednej nocy, stanowiąc zresztą i dla starszych ciekawą kanwę do refleksyj, że hasło „mierz siły na zamiary“ nie jest wymysłem czysto ludzkim, bo i wśród zwierząt determinacja często więcej waży od siły. Prelekcje . Żabińskiego stoją przytem zawsze pod względem formy, zwięzłości, plastyki na poziomie tak wysokim, że mogą służyć za wzorowy przykład dla wielu innych pogadanek naukowych.

Wileński wieczór Mickiewiczowski miał tym razem specjalną atrakcję w osobie prof. Zielińskiego, który w bardzo interesującym wykładzie przedstawił genjalność intuicji Mickiewicza w zrozumieniu psychologji świata antycznego.

Warto zanotować, że na konkurs słuchowiskowy Polskiego Radja nadesłano 159 scenarjuszy. Sukces nielada — zobaczymy, jaki będzie ciężar gatunkowy.

Czwartek.

Miłą niespodziankę sprawiła słuchaczom skrzynka pocztowa prof. Stępowskiego, która tym razem była interesującym djalogiem z przybyłą do Warszawy dziennikarką litewską p. Birutą.

Udanem słuchowiskiem była również radjokomedja p. Dehnelówny „Hanka szuka drogi do szczęścia‘, bezpretensjonalna w pomyśle, ale dobrze zmontowana i odegrana. Co do kwalifikacji występów radjowych p. Lubieńskiej w partjach śpiewanych możnaby mieć zastrzeżenia — tym razem jednak były one w zgodzie z koncepcją samej roli.

Piątek.

Koncert symfoniczny z Konserwatorjum brzmiał tym razem w transmisji radjowej nieszczególnie, a zwłaszcza blado wypadł koncert fortepianowy Rachmaninowa w wykonaniu p. Gradowej. Rzecz pełna rozmachu, radości i dźwięczności, wskutek zupełnego wyeliminowania przez pianistkę pedału, tonęła w transmisji radjowej w powodzi dźwięków orkiestrowych: fortepian nie brzmiał zupełnie. Być może, że na sali Konserwatorjum wrażenie słuchowe było lepsze, jednakże pianiści grający dla radja winni pamiętać o tem, że jeśli zlekceważą zasady fizyczne akustyki radjowej, gra ich traci cały efekt mimo walorów techniki i interpretacji.

W recytacjach poezji najmłodszej szczególnie zwracały uwagę (i dobrze były przez p. Ładosza wykonane) utwory p. Wilnera, natomiast poezje pary pozostałych poetów (pp. Szymański i Łazowertówna), nie interesowała zbytnio ani treścią ani wykonaniem.

Sobota.

Piękne intencje miała nadana przez Lwów dla dzieci przeróbka słuchowiskowiskowa „Uśmiechu Lwowa“ Kornela Makuszyńskiego. Tekst jednak doskonałej noweli stracił nieco na pewnych nierównościach wykonania.

Marjan Grzegorczyk

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś 3.15 „Rigoletto“ pod batutą B. Wolfstala z Mossakowskim, H. Łaniewską (pierwszy występ) Hupertową, Wragą. O godz. 8 wiecz. „Lohengrin“ z Lipowską, Ostrowską, Gołębiowskim, Mossakowskim, Wragą. Dyryguje A. Dołżycki. Poniedziałek — dzień wypoczynkowy. Wtorek „Aida“. W próbach „Irys“ Mascagniego pod kierownictwem muzycznem Dołżyckiego, w reżyserji Bendy.

TEATR NARODOWY: Dziś „Rozbitki“ z Junoszą - Stępowskim, Leszczyńskim, Rotterową, Lindorfówną i in. Dziś w niedzielę o godz. 3.30 pop. „Klub kawalerów“ (ceny zniżone) z Ćwiklińską, Węgrzynem, Stanisławskim i innymi.

TEATR POLSKI: Dziś „Ciężkie czasy“ Bourdeta z Wysocką, Pancewiczową, Broniszówną, Samborskim, Brydzińskim i in. Dziś w niedzielę o godz. 3.30 pop. „Sen nocy letniej“ (ceny zniżone).

TEATR LETNI: Dziś „Kwiecista droga“ Katajewa z Maszyńskim. Dziś w niedzielę o godz. 4-ej pop. „Zwyciężyłem kryzys“ (ceny zniżone) z Maszyńskim i in.

TEATR NOWY: Dziś „Igraszki muzyczne“ w reżyserji Leona Schillera.

TEATR MAŁY: Dziś arcydzieło Zapolskiej „Ich czworo“ w reżyserji J. Warneckiego. Dziś w niedzielę o godz. 3.30 pop. po cenach popołudniowych, zawsze chętnie słuchany, a grany ponad 1000 razy w całej Polsce, rekordowy „Świt, dzień i noc“ w niezawodnej obsadzie z Malicką i Węgierką.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene“ z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro komedja Lichtenberga „Mecz małżeński“ z Biegańskim i Piaskowską. W próbach „Typ A“ Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro „Sygnały“ Szelburg - Zarembiny z Adwentowiczem i Grywińską.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Co w trawie piszczy“.

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja „Naprzód, marsz!“

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Dziś i jutro „Warszawska Szopka Polityczna“ Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś codziennie „Burza nad morz...“

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadine“ z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie program otwarcia. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

TEATR DLA DZIECI W HOLLYWOOD: W niedzielę o g. 12.15 i o g. 4 pop. „Skarb wróżki“ T. Ortyma.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś recital fortepianowy Imre Ungara. W poniedziałek audycja Stow. Miłośników Dawnej Muzyki, której program wypełnią utwory J. S. Bacha, P. Damiana (zm. 1729 r.), J. Haydna, W. A. Mozarta, B. Pasquiniego i L. Boccheriniego. Wykonawcami będą: pp. Ludmiła Szretterówna (śpiew), Tad. Kowalski (wiolonczela), A. Kriegel (skrzypce), J. Lefeld i J. Rosenbaum (fort.), M. Szaleski (altówka) i J. Zacharski (organy).

S. i M. (Królewska 11): Od g. 18 podwieczorek Ligi Morskiej. Zespół p. Adamskiej; od g. 20.30 Wieczór Tow. Pomocy dzieciom z kresów z udziałem: p. Kozłowskiej — śpiew, p. Protasewicz — śpiew.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sto lat sztuki belgijskiej“.

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu“ z Krakowa, Anny Romerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grupy „Niezależnych“ z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Jej wysokość — całuje“.
AS: „Żółty książę“.
ACRON: (Żelazna 64): „Świat bez mężczyzn“, „Zemsta Tonga“.
AMOR: „Csibi“ i dodatki.
ANTINEA: „Branka syna puszczy“ i „6 godzin życia“.
ATLANTIC: „Szpieg Nr. 13“.
APOLLO: „Wiosenna parada“.
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna“.
CASINO: „Tajemnica małej Shirley“.
COLOSSEUM: „Ich noce“ i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Nibelungi“.
CORSO: „Na fali wspomnień“ i rewja.
ERA: „Markiza Jorisaka“, „Challenge“.
EUROPA: „Nana“.
FAMA: „Taniec miłości“ i „Kot i skrzypce“.
FORUM: „Kobieta i bestja“.
GLORJA: „Djablica z Kanzas“, „Parada rezerwistów“.
IKS: „Grzech“ i dodatki.
KOMETA: „Pozwól się kochać“ i rewja.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Porwanie“ i dod.
LOS: „Niewidzialny człowiek“.
LUX: „Jaką mnie pragniesz“, „Moje marzenie to ty“.
MEWA: „Dama i bokser“, „Jarmark miłości“.
MAJESTIC: „Petersburskie noce“.
MASKA: „Sekret kobiety“, „Biały upiór“.
MARS: „Prokurator Alicja Horn“.
MIEJSKIE: „Twe usta kłamią“.
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Miljon“.
MUCHA: (Długa 10/12): „Pod fałszywą flagą“ i „Moje marzenie to ty“.
NOWA TOMBOLA: „Csibi“ i „Grzech“.
OKO PRASKIE: „Porwanie“, „Światła wielkiego miasta“.
PALACE: „Cesarzowa i ja“...
PAN: „Co mój mąż robi w nocy“.
PETIT TRIANON: „Hopla“, „Fordanserka“.
POPULARNY: (Zamojskiego 20): „Królewski kochanek“, „Zemsta d-ra Fu Manchu“.
PROMIEŃ: „Chandu“ i „Boby“.
PRAGA: „Katarzyna Wielka“ i rewja.
RAJ: „Podniebni rycerze“ i dodatki
RIALTO: „Marzenia miłosne“.
RIVIERA: „W blasku księżyca“ i „Dwaj pechowcy“.
ROXY: „Ostatni z Gołowlewych“ i rewja.
STYLOWY: „Księżniczka przez 30 dni“.
SOKÓL: „Sekretarka osobista wychodzi za mąż“, „Bunt w Szanghaju“
STAROMIEJSKIE: „Pieśniarz Warszawy“.
ŚWIATOWID: „Imperatorowa“.
TON: „Buntownik“, „Gwiazdy Brodwayu“.
UCIECHA: „Wiva Willa!“
UNJA: „Czerwony wóz“, rewja.

Lekarze domagają się
Obniżenia wydatków administracyjnych

W tezach, przedłożonych przez Naczelną Izbę Lekarską p. ministrowi opieki społecznej i Zakładowi Ubezpieczeń na wypadek choroby w sprawie reorganizacji lecznictwa w Ubezpieczalniach Społecznych, Naczelna Izba Lekarska domaga się między in. obniżenia wydatków na administrację w Ubezpieczalniach.

W uzasadnieniu, Izba zaznacza, że zupełnie zrozumiałe dążenie władz ubezpieczeniowych do oszczędności, wobec ciężkich warunków finansowych w ubezpieczeniu chorobowem, nie powinno jednak iść w kierunku kurczenia do minimum wydatków na lecznictwo, gdyż odbiłoby się to dotkliwie na zdrowiu ubezpieczonych i spowodowałoby przytem wzrost wydatków na zasiłki chorobowe wobec długotrwałych okresów niezdolności do pracy.

Należy zatem szukać źródeł oszczędności w innych działach budżetu, a przedewszystkiem w uproszczeniu aparatu administracyjnego i zredukowaniu w ten sposób kosztów jego utrzymania. Pozatem oparcie lecznictwa ubezpieczeniowego na dobrze wykwalifikowanej, a łatwo dostępnej pomocy specjalistów, może dać w ostatecznym wyniku racjonalne zaoszczędzenie zdrowia ubezpieczonych, dzięki wczesnemu rozpoznaniu i właściwemu leczeniu przypadków chorobowych, skracając okresy niezdolności do pracy ubezpieczonych, a tem samem zmniejszając koszty świadczeń pieniężnych.

Osiągnięcie tego zysku dla ubezpieczonego i dla Ubezpieczalni, powinno stanowić najistotniejsze zadanie instytucji ubezpieczenia na wypadek choroby, dając pracownikowi możność szybszego odzyskania zdrowia i zdolności do pracy.

Będzie to stanowiło dla niego i dla społeczeństwa efekt ubezpieczeniowy daleko bardziej pożądany, niż otrzymanie zasiłku chorobowego, który wynosi przecież zaledwie połowę zarobku i nie wystarcza najczęściej na utrzymanie rodziny.

Ponowna obniżka
ceny węgla

Miejskie Zakłady Opałowe, dążąc do zapewnienia niezamożnej ludności Warszawy, możności zaopatrzenia się w opał po najniższych cenach, wprowadziły ponowną zniżkę ceny węgla w sprzedaży detalicznej, która wynosi obecnie 51 groszy za 10 kg. Cena ta obowiązuje od 17 bm. Węgiel na kilogramy można nabywać w magazynach własnych Miejskich Zakładów Opałowych oraz w składach koncesjonowanych.

Sublokatorskie radjo
Czy należy opłacać?

Słuchacz Uniwersytetu Warszawskiego, Józef Świątkowski, jest właścicielem dwupokojowego mieszkania przy ul. Kruczej. Jeden pokój zajmuje sam, drugi zaś odnajmuje dwu innym studentom, Załusce i Pryszczynowi. Właściciel lokalu, posiadając radjo, pragnął umożliwić słuchanie audycyj swym kolegom, przeciągnął druty do pokoju sublokatorów.

Pewnego dnia, na ul. Kruczą zawitał kontroler radjowy, który zakwestjonował instalację i oświadczył, że prócz miesięcznej opłaty w sumie 3 zł. od Świąteckiego, należy się jeszcze 3 zł. miesięcznie od sublokatorów.

W wyniku protokułu sublokatorów ukarano grzywną w Starostwie Grodzkiem w wysokości 2 zł. Studenci odwołali się do Sądu Okręgowego, gdzie jeszcze nie zapadł wyrok. Drobna ta sprawa posiada jednak zasadnicze znaczenie, gdyż sąd ma wypowiedzieć się, czy drut przeciągnięty do sąsiedniego pokoju może być uważany za oddzielny aparat radjowy.

Właścicielka domu
mieszkała pod schodami

Ciekawą sprawę właścicielki domu przy ul. Wspólnej, Zofji Krasowskiej, rozpatrzył Sąd Najwyższy. Krasowska wskutek nałogu pijackiego doszła do całkowitego zidjocenia. Jako właścicielka domu nie miała żadnych dochodów, gdyż kwity komorniane wydawała lokatorom za butelki wódki.

Ostatnio Krasowska stoczyła się na dno nędzy i przez parę lat zamieszkiwała pod schodami, gdyż jej sublokatorzy wyeksmitowali ją z mieszkania, spowodu ciągłych bójek i awantur, jakie urządzała po pijanemu. Nad Krasowską roztoczył wreszcie opiekę zamożny cukiernik Leżański, przeprowadzając umowę dzierżawy domu. Staruszkę umieszczono w zakładzie pod Warszawą, dom zaś został przez Leżańskiego obciążony poważną sumą długu.

Krewni Krasowskiej wystąpili do prokuratora ze skargą, oskarżając cukiernika o roztrwonienie 127.000 zł., lecz skargę umorzono z amnestji. Wtedy sprawę skierowano na drogę cywilną, żądając ubezwłasnowolnienia Krasowskiej, powołując się na to, że jest ona niespełna rozumu. Sąd częściowo uwzględnił żądanie i mianował doradcę sądowego, lecz wczoraj instancja kasacyjna uchyliła ten wyrok i przekazała sprawę ponownie Sądowi Apelacyjnemu.

Rejestracja mężczyzn
ur. w r 1914

We wtorek, 20 bm., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn ur. w r. 1914, winni stawić się w wydziale wojskowym, zarządu miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 8 m. 30 do godz. 13 poborowi, zamieszkali na terenie XVI komisarjatu P. P., nazwiska których rozpoczynają się od liter M do Z

Orjentacyjne
Ceny produktów w stolicy

Podług notowań inspekcji handlowej zarządu m. stoł. Warszawy, ceny rynkowe w handlu detalicznym mięsa, tłuszczu, sadła i smalcu w tygodniu od 4 do 10 bm., kształtowały się następująco:

CENY MIĘSA.

Mięso wołowe 1 zł. 40 gr. — 1 zł. 60 gr. — 1 zł. 46 gr., cielęce 1 zł. 80 gr. — 2 zł. 20 gr. — 1 zł. 97 gr., baranie 1 zł. 40 gr. — 1 zł. 60 gr. — 1 zł. 49 gr., wieprzowe 1 zł. 20 gr.— 1 zł. 30 gr. — 1 zł. 27 gr., kiełbasa zwyczajna 2 zł. — 2 zł. 30 gr. — 2 17 gr., słonina świeża 1 zł. 20 gr. — 1 zł. 40 gr. — 1 zł. 31 gr., solona 1 zł. 20 gr. — 1 zł. 40 gr. — 1 zł. 30 gr., sadło 1 zł. 30 gr. — 1 zł. 80 gr. — 1 zł. 62 gr., smalec 1 zł. 50 gr. — 2 zł. — 1 zł. 75 gr., wszystko za kg.

ARTYKUŁY PIERWSZEJ POTRZEBY

Herbata 16 — 28 — 26 zł. 69 gr., kawa naturalna palona 7 zł. 20 gr., zbożowa 2 zł. 40 gr. — 3 zł. — 2 zł. 50 gr., ryż 90 gr., kryształ 1 zł. 25 gr. — 1 zł. 30 gr. — 1 zł. 28 gr., sól biała 36 gr., olej rzepakowy 1 zł. 60 gr. — 1 zł. 80 gr. — 1 zł. 63 gr., mydło zwyczajne 1 zł. 10 gr. — 1 zł. 40 gr. — 1 zł. 21 gr., nafta — 42 zł., soda do prania — 30 — 40 — 38 gr., wszystko za kg., węgiel kamienny 60 gr., drzewo sosnowe 70 gr. za 10 kg., śledzie zwyczajne 15 gr. — 30 gr. — 19 gr. za sztukę.

JARZYNY.

Ziemniaki 6 — 8 — 7 gr., groch polny 40 gr., cukrowy 70 gr., fasola biała duża 80 gr., kapusta kwaszona 20 gr., marchew 8 — 15 — 10 gr., cebula 10 — 20 — 15 gr., wszystko za kg., kapusta świeża 15 — 30 — 19 gr. za główkę, buraki 8 — 10 — 9 za pęczek.

CHLEB I KASZA

Chleb pszenny 60 — 80 — 65 gr., razowy 24 gr., żytni pytlowy 30 gr., mąka żytnia pytlowa 32 gr., pszenna 40 — 45 — 44 gr., kasza jęczmienna i pęczak 34 gr., orkiestra 34 gr., gryczana 60 gr., jaglana 62 gr., manna 52 gr., wszystko za kg.

NABIAŁ.

Masło świeże 2 zł. 40 gr. — 3 zł. 35 gr. — 3 zł 01 gr., solone 2 zł. — 2 zł. 90 gr. — 2 zł. 65 gr., twaróg 70 gr. — 1 zł. — 88 gr., wszystko za kg., mleko świeże 25 — 30 — 26 gr. za litr, śmietana 1 zł. 50 gr. — 1 zł. 80 gr. — 1 zł. 68 gr. za kg., jaja świeże 9 — 10 gr. za sztukę.

Fałszywy
wywiadowca policyjny

Tadeusz Śmietanowski, notowany zresztą w kartotece i karany za kradzieże, zam. przy ul. Dzielnej 79, podawał się za wywiadowcę policyjnego. Legitymując na ulicy pewną kobietę, straszył ją aresztowaniem, dając do zrozumienia, że za pewną opłatą gotów ją zwolnić. Zatrzymana jednak, nie ulękła się i wezwała policję.

W wyniku starostwo grodzkie północno - warszawskie skazało fałszywego wywiadowcę na 30 dni bezwzględnego aresztu.

Wyścigi konne

Gon. 1. Dyst. 2400 mtr. płoty: 1) Złota Pantera, j. Dylik, 2) Nestor (16.50), 3) Reklama (15.50), 4) Bira (17), 5) Baby (169.50), 6) Kormoran (308.50), 7) Gironde (159.50). Tot. 31.50, fr. 6, 5.50 i 6 zł.

Gon. 2. Dyst. 1600 mtr.: 1) Florencja II, ż. Lipowicz, 2) Los II (47), 3) Nurt (20), 4) Berggeist II (47.50), 5) Kronos (17.50), 6) Bantam (30.50). Tot. 11.50, fr. 8 i 18 zł.

Gon. 3. Dyst. 2100 mtr.: 1) Harry, ż. Jednaszewski, 2) Kuternoga (12.50), 3) Cher Ami (64), 4) Ferrato (17), 5) Elita (31.50), 6) Taormina (99). Tot. 41, fr. 9, 7.50 i 12.50 zł.

Gon. 4. Dyst. 2100 mtr.: 1) Rewers, ż. Lipowicz, 2) Hate Toi (115), 3) Majowa (28.50), 4) Janczar III (10), 5) Torino (179), 6) Valial (24). Tot. 25, fr. 15 i 30.50 zł.

Gon. 5. Dyst. 1200 mtr.: 1) Peszt, j. Kusznieruk, 2) Energja II (27), 3) Indolence (18.50), 4) Floryda II (30.50), 5) Guldynka (42), 6) Nitka (49), 7) Ilonka (154). Tot. 22.50, fr. 8.50, 8 i 7.50 zł.

Gon. 6. Dyst. 1800 mtr.: 1) Konstancja, j. Zając (szła pod zerem), 2) Enigma II (12.50), 3) Lutnia (26), 4) Turbie (73), 5) Lady Landgen (127), 6) Atak (22), 7) Ebony (88.50), 8) Juana (27.50), 9) Emilius (26.50). Tot. 12.50, fr. 7, 13 i 13.50 zł.

Gon. 7. Dyst. 2100 mtr.: 1) Manfred, ż. Lipowicz, 2) Panta rhei (17.50), 3) Grisette III (227), 4) Mellon (25.50), 5) Traglast (22), 6) Delfina (25), 7) Mandaryn (140.50), wyc. Korynna, Herminja, Jontek, Carmen III, Dzierlatka i Nestor. Tot. 26, fr. 10, 8.50 i 24.50 zł.

Gon. 8. Dyst. 2100 mtr.: 1) Fair Play II, ż. Keogh, 2) Cagliostro (27), 3) Rodin (72.50) 4) Klaudja (61), 5) Metu (22.50), 6) Fuksja (40), 7) Kropidło (24). Tot. 19, fr. 8.50, 8.50 i 15.50 zł.

RADJO

Niedziela, dn. 18 listopada

9.00 Sygnał czasu i „Kiedy ranne wstają zorze“. 9.03 Muzyka (pł.). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.50 Chwilka pań domu. 9.55 Zapowiedź programu (Tr. ze Lwowa). 10.10 Muzyka popularna (pł.). 10.30 Tr. nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warsz. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Kons. 14.00 Muzyka lekka. 15.00 „Racjonalne żywienie — warunkiem racjonalnej hodowli“. 15.15 Pieśni w wyk. L. Szczepańskiej (sopran). 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych“. 15.35 Utwory w wyk. ork. Angielskiej Gwardji (pł.). 15.45 „Jak to bywa w zimie na kominie“. 16.00 „Srebrna mapa“. 16.20 Recital śpiewaczy. 16.45 „Łamigłówki“. 17.00 Muzyka do tańca. 17.50 „Książka o Wilnie“. 18.00 „Teatr Wyobraźni“. 18.45 „Życie młodzieży“. 19.00 Muzyka lekka. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert muzyki łotewskiej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali“. 21.40 Wiadomości sport. 21.50 „Skrzynka pocztowa techniczna“. 22.10 Tr. z Budapesztu II-ej części koncertu europejskiego. 22.45 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna z danc. „Oaza“.

Poniedziałek, dn. 19 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu N. Mańskiej. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 D. c. koncertu zesp. Mańskiej. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert zespołu L. Fronta. 16.45 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 Koncert chóru „Echo“. 17.25 „Skrzynka pocztowa“. 17.35 Fantazje operowe (pł.). 17.50 „Połów pereł“. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza“. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy“. 18.15 Recital fortepianowy Cywińskiej. 18.45 „Co widziałem na Huculszczyźnie“. 19.00 Audycja żołnierska. 19.25 Chwilka społeczna. 19.30 „Ulina“. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 II-gi koncert historyczny. 21.45 „Katastrofa łódzka“. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka z rest. „Gastronomja“. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z rest. „Gastronomja“.

Wtorek, dnia 20 listopada

6.45 — 6.48 „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.48 — 6.52 Muzyka (pł.). 6.52 — 7.07 Gimnastyka. 7.07 — 7.15 D. c. muzyki (pł.). 7.15 — 7.25 Dziennik poranny. 7.25 — 7.35 D. c. muzyki (pł.). 7.35 — 7.40 Chwilka pań domu. 7.40 — 7.50 Zapowiedź programu. 7.50 — 8.00 Koncert reklamowy. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 — 12.00 Sygnał czasu. 12.00 — 12.03 Hejnał. 12.03 — 12.05 Wiadomości meteor. 12.05 — 12.10 C. Przegląd Prasy. 12.10 — 12.45 Koncert zespołu Tad. Seredyńskiego. 12.45 — 13.00 „O łakomym Kubusiu i Hipciu Brudasku“. 13.00 — 13.05 Dziennik południowy. 13.05 — 13.30 D. c. koncertu zesp. Tad. Seredyńskiego. 13.30 — 15.30 Przerwa. 15.30 — 15.35 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 — 15.45 Przegląd giełdowy. 15.45 — 16.45 Godzina muzyki rosyjskiej. 16.45 — 17.00 „Skrzynka PKO“. 17.00 — 17.25 Płyty. 17.25 — 17.35 „Obraza i oszczerstwo“. 17.35 — 17.50 Pieśni w wyk. Heleny Korfówny. 17.50—18.00 „Skrzynka pocztowa techniczna“. 18.00 — 18.10 „Wiadomości rolnicze“. 18.10 — 18.15 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy“. 18.15 — 18.45 Koncert orkiestry reprezent. D. O. K. P. w Katowicach. 18.45—19.00 „Tajemnica Bogumiła“. 19.00—19.20 Muzyka salonowa z kaw. „Adria“. 19.20 — 19.30 Pogadanka aktualna. 19.30 — 19.45 D. c. muzyki lekkiej z kaw. „Adria“. 19.45 — 19.50 Program na dzień następny. 19.50—20.00 Wiadomości sportowe. 20.00 — 22.30 „Życie paryskie“. 22.30 — 22.45 Koncert reklamowy. 22.45 — 23.00 „Sporty zimowe w Polsce“. 23.00 — 23.05 Wiadomości meteor. 23.05 — 23.40 Płyty.

Uroczyste przyjęcie do Izby Lordów

najmłodszego syna króla Anglji

Uroczysty moment w Izbie lordów: nowy par wstępuje do izby i zajmuje miejsce wśród arystokracji brytyjskiej. Widowisko o niezwykłym przepychu, przypominające bajkę.

Przy wprowadzeniu księcia Kentu do Izby lordów wykonano cały tradycyjny program.

Książę Kentu

28-letni ks. Jerzy przed kilku tygodniami, przy okazji zaręczyn z księżniczką Maryną, otrzymał od swego ojca tytuł księcia Kentu. Ten tytuł wraz z szeregiem przywilejów daje dziedziczne miejsce w Izbie lordów. Prawo wymaga, aby nowego członka wprowadzili do Izby dwaj „ojcowie chrzestni". Podjęli się tego obowiązku dwaj bracia księcia, posiadający już tytuły parów Anglji. W ten sposób Izba lordów była świadkiem tego, jak trzech synów króla zasiadło w odświętnych strojach na posiedzeniu.

Przed gmachem parlamentu zgromadziły się olbrzymie tłumy ludzi, aby popatrzeć na przyjazd dostojnych gości. Nieskończonym łańcuchem przejeżdżały samochody, olbrzymie wspaniałe limuzyny, jakich mało w innych stolicach świata.

Izba Lordów

Już godzinę przed rozpoczęciem posiedzenia trybuny były przepełnione do ostatniego miejsca.

Lordowie wchodzą na salę pojedyńczo i grupami, w których co krok widnieją piękne charakterystyczne głowy. Oczywiście dominuje arystokracja rodowa. Jednak na ławach Labour Party widać szereg twarzy, zdradzających pochodzenie z „niższych sfer". Nie jest pozbawiony pewnej pikanterji fakt, że w tych salach spotkać można dzisiaj ludzi, którzy w swoim czasie na zgromadzeniach robotniczych występowali przeciwko arystokracji i bogaczom.

Snowden i Cecil

Opierając się o dwa kije wchodzi lord Snowden, „enfant terrible" konferencji reparacyjnej w Hadze, który nazwał kiedyś na publicznem posiedzeniu starego otyłego ministra finansów Francji, Cherona, „groteskowym i śmiesznym".

Lord Snowden jest obecnie zupełnie spokojny i pokojowo nastrojony. Widocznie czuje się doskonale wśród licznych prawdziwych lordów, nie odczuwając żadnej różnicy między sobą i nimi. Czyż nie można tego samego powiedzieć o bogatym lordzie Pasquildzie, który ongi pod nazwiskiem Sidney Webbs był jednym z najradykalniejszych bojowników w szeregach partji pracy?

Oto wchodzi lord Cecil, stary filar Ligi Narodów, którego postać przygarbiła się pod brzemieniem 70 lat. W przeciwieństwie do Snowdena i Pasqueilda otrzymał on miejsce w Izbie lordów w spadku, bowiem zasiadali tam jego przodkowie, a wśród nich również ojciec, lord Salisbury, który był premierem Anglji.

Tuż przed początkiem posiedzenia pojawia się dwóch lordów, członków rady ministrów, reprezentujących w Izbie wyższej rząd, a mianowicie Hailsham i Londonderry.

Wejście lorda-kanclerza

Punktualnie o wyznaczonej godzinie na salę wkroczył lord-kanclerz, przewodniczący Izby lordów. Parowie podnoszą się. Lord-kanclerz w odświętnych szatach, na głowie wielką perukę, a w ręku trzyma trójgraniasty kapelusz z aksamitu. Powolnym, spokojnym krokiem wchodzi w towarzystwie członków swojej kancelarji, poczem siada na worku z wełną, powleczonym czerwoną materją, a stanowiącym historyczne miejsce przewodniczącego Izby lordów.

Modlitwa

Przy otwieraniu posiedzenia lord - kanclerz nie mówi ani słowa. Posiedzenie rozpoczyna się od modlitwy. Arcybiskup Canterburry, siedzący na ławach rządowych podchodzi do miejsca przewodniczącego i klęka. Głośno rozlegają się słowa: „Ojcze nasz" w starożytnej sali. Parowie Anglji klękają i w pobożnej ciszy wysłuchają modlitwy. Stoją, opuściwszy jedynie głowy, trzej lordowie-żydzi: Rotszyld, Leading i Melchett.

W sali przeważają ludzie w starszym wieku. Ponieważ godność para jest dziedziczna i przechodzi tylko na najstarszego syna, więc w Izbie lordów zasiadają tylko najstarsi posiadacze danego nazwiska. Najmłodszym członkiem Izby lordów jest książę Northcumberlandu, który liczy sobie zaledwie 22 lata. Wszyscy starsi przedstawiciele jego rodu wymarli. Drugim skolei co do wieku jest teraz książę Jerzy, a po nim idzie 20-letni ks. Norfolku.

Trzej synowie króla

Gdy arcybiskup wygłasza słowo „Amen", otwierają się drzwi za tronem. Wolnym krokiem na salę wchodzą dworzanie i paziowie, niosąc insygnja królewskie. Członkowie Izby znowu wstają. Miecz, korona i berło kładą na stole przed lordem - kanclerzem. W towarzystwie ks. Walji i ks. Yorku nowy książę wchodzi na salę.

Trzej synowie króla noszą książęce stroje: jasno - czerwone płaszcze, podbite gronostajami i gronostajami obszyte. Przy lewym boku każdy z nich ma złotą szpadę, w ręku trójgraniasty kapelusz, taki sam, jak lord - kanclerz. Wielka świta wnosi odświętne szaty dworskie. W szeregach świty znajduje się zbrojmistrz królewski, sir George Wall stone, lord - marszałek dworu wicehrabia Luisham, trzech dyżurujących generałów - adjutantów, książęta, radcy dworu i paziowie... Trzej książęta podchodzą do lorda - kanclerza i oddają mu głęboki ukłon. Lord kanclerz nie wstaje, a tylko niedostrzegalnie kiwa głową.

Pismo królewskie

Ks. Jerzy robi ruch, jakby chciał wręczyć lordowi - kanclerzowi zwitek pergaminu, ale ten nie przyjmuje rulonu. Oddaje go człowiekowi w peruce, który jest lordem Bedley. Bedley donośnym, ale monotonnym głosem zaczyna odczytywać dokument, rozpoczynający się od wyliczenia wszystkich tytułów króla angielskiego. Wyliczenie tych tytułów trwa około 5 minut. Ten dokument jest patentem królewskim, mianującym ks. Jerzego księciem Kentu. Pismo utrzymane jest w stylu staro - angielskim.

W zakończeniu dokumentu król zwraca się bezpośrednio do swego syna, mówiąc, że „poważne położenie kraju wymaga, abyś ty, mój ukochany synu, wszedł do naszego parlamentu".

Przysięga nowego lorda

Arcybiskup podaje młodemu księciu biblję. Następuje moment zaprzysiężenia. Ks. Jerzy kładzie rękę na biblji, drugą rękę podnosi do góry i mówi:

„Ja, książę Kentu, klnę się Bogiem, że dochowam wierności królowi Jerzemu V i jego prawnym następcom aż do samej śmierci. Tak mi dopomóż Bóg".

Mr. Bedley podaje księciu gęsie pióro i książę potwierdza przysięgę swoim podpisem. W tej samej chwili ks. Jerzy stał się księciem Kentu.

Ale na tem nie koniec. Procesja znowu zmierza w stronę worka z wełną, a gdy przechodzi obok lorda - kanclerza, trzej książęta znowu składają niskie ukłony.

Książę Kentu wchodzi na podwyższenie, na którem stoi tron i zajmuje miejsce w fotelu obok tronu. Zaledwie usiadł (obaj jego bracia zajmują miejsca z lewej i prawej strony) — gdy lord - kanclerz, który siedział dotychczas plecami do tronu, odwraca się i wkłada przed księciem trójgraniasty kapelusz.

Jerzy czyni to samo i to powitanie powtarza się jeszcze dwa razy w odstępach minutowych. Następnie książę Kentu wstaje, podchodzi do lorda - kanclerza i wyciąga doń rękę. Członkowie Izby lordów jeszcze raz wstają, poczem synowie królewscy wraz ze świtą wychodzą z sali, równie powolnym krokiem, jak weszli. Ceermonja skończona.

Trybuny odrazu pustoszeją. Wszyscy śpieszą do kuluarów, by spotkać się tam z księciem.

Duch Hindenburga

złudzenie spirytystów angielskich

Londyński „Daily Herald" donosi, że spirytyście w Glasgowie, sir Hamiltonowi, ukazał się podczas seansu duch zmarłego niedawno prezydenta Hindenburga. Domniemany duch wezwał obecnych do odmówienia modlitw za dusze poległych w wojnie żołnierzy. Spirytysta angielski nie wierzy jednakże, aby istotnie był to duch Hindenburga.

Najdziwniejszy dziennik na świecie

w jednym egzem larzu, ręcznie pisany

Najdziwaczniejszym chyba dziennikiem na świecie jest bezwątpienia dziennik, jaki od tygodnia wychodzi w pustyni Kul, w Rosji sowieckiej.

Jest to olbrzymi i napół dziki obszar zachodnio - północny, leżący pomiędzy półwyspem Canin, na morzu Barentsa a półwyspem Jalmal, na morzu Kara. Oddzielony od ziem bardziej cywilizowanych, leżących wzdłuż gór uralkich, niema żadnych możliwości oświatowych dla nielicznych mieszkańców. Podczas długotrwałej zimy, tubylcy zamykają się w pod ziemnych zabudowaniach, nie wychodzą z nich przez szereg miesięcy.

Jak donoszą z Moskwy, wyszedł tam w tych dniach pierwszy numer „Dziennika Pustyni", pisany ręcznie, w jednym tylko egzemplarzu. Wychodząc... „z drukarni" dziennik miał jeszcze kilka łamów nie zapisanych, celem umożliwienia wszystkim, którzyby posiadali wiadomości interesujące ogół. wpisania tych wiadomości własnoręcznie.

Ostatni czytelnik każdej wioski musi następnie odbyć drogę pieszo od sąsiedniego osiedla, by doręczyć tam „dziennik".

Hitler, Roosevelt, Mussolini i Stalin

Przed mikrofonem radjowym

Na falach eteru krzyżują się wezwania władców świata. Dziś przemawia Roosevelt, jutro Stalin, pojutrze Mussolini. Garstka spiskowców opanowuje rozgłośnię wiedeńską i proklamuje przedwcześnie obalenie rządu — Barcelona również przedwcześnie ogłasza niepodległość — Ojciec Święty wygłasza swe Orędzie z okazji Kongresu Eucharystycznego.

Bodaj najczęściej przemawia kanclerz Hitler. Opowiadają, że kanclerz mówi nerwowo, czasami przechodzi w krzyk, uderza pięścią w stół, to znowu nieoczekiwanie zniża głos niby do szeptu — a w drugim pokoju technicy rozgłośni pocą się przy modulowaniu przemówienia.

Mussoliniemu do przemówienia przed mikrofonem potrzebny jest tłum. Duce musi widzieć osoby, do których przemawia. Przemawiając unosi się i gestykuluje. Zdarzyło się pewnego razu, że Mussolini w zapale krasomówczym... przewrócił i robił mikrofon.

Władca Czerwonej Rosji przemawia przed mikrofonem raczej nieśmiało, jąka się i zacina. Jedno z najbardziej czerwonych przemówień Stalina zostało kiedyś nadane pod dźwięki... hymnu „Boże cara chrani". Jak się niebawem okazało radjostacja w Moskwie, zmieniając falę, wpadła na Kopenhagę, skąd właśnie nadawano operę Glinki ze starym hymnem Romanowych.

Król Edward angielski mówi bardzo dobrze i spokojnie, lecz nie może opanować chrypki — przykrego następstwa ciężkiej choroby.

Dużo kłopotu przyczynił radjoonji swego kraju król duński, dla którego musiano zbudować specjalny, odpowiedni dla jego wzrostu mikrofon.

Często i bardzo wesoło przemawia Roosevelt. Wiecznie trzymają go się żarty, raz np. rozpoczął swe przemówienie słowami: „Czcigodni obywatele! proszę was uprzejmie o zamknięcie na kilka minut gramofonów, odłożenie książek i wyprowadzenie psów z pokoju"...

J. Jukowski 47)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

Adjutant znów porwał słuchawkę telefonu.

— Hallo, hallo! Czwarta! Czwarta! Co jest?

— Wypad na czatę nr. 2 — meldował majorowi, po uzyskaniu połączenia z czatą.

Przed świtem zjawili się mjr. Kimmer i kpt. Wołowy. Ten ostatni obecnie w zastępstwie dowódca baonu. Kimmer beształ żołnierza, że go źle prowadził i jak zwykle szeroko rozwodził się nad tem. póki mu Norowski nie przerwał słowami:

— Lepiej słuchaj, żebyś wiedział, co robić!

— Co mam robić, to moja rzecz! — zaperzył się Kimmer.

— Mój drogi, przecież szkoda czasu na głupstwa.

— To nie jest głupstwo, mój kochany. Mogłem również dobrze zajść do „czerwonych", tak mnie ten łobuz wodził po polu. A zresztą, jeśli ja...

— Skończysz już raz?! — zirytował się Norowski.

— Proszę cię, nie podnoś głosu na mnie! Przyszedłem po dane w związku z natarciem, a nie słuchać twoich krzyków!

— No więc słuchaj, do jasnej cholery!

— Panie majorze! — Kimmer przeszedł na oficjalny ton i zrobił obrażoną minę: — Proszę się liczyć ze słowami.

W rozmowę wdał się kapitan Wołowy:

— Panie majorze, za godzinę mamy robić natarcie. Niema dużo czasu!

— Z tego tylko względu ustępuję, ale pan, panie kapitanie, niech się nie wtrąca, kiedy starsi rozmawiają! — nie darował Kimmer kapitanowi interwencji.

— Otóż, proszę panów — zaczął Norowski — według ogólnych wiadomości nieprzyjaciel otrzymał znaczne posiłki i zamierza...

— To wiemy sami z rozkazów — przerwał Kimmer.

— I zamierza — ciągnął Norowski — wykonać natarcie. By go uprzedzić:..

— To też wiemy — przerywał dalej Kimmer.

Norowski zamilkł, czekając chwilę, aż zdoła się opanować, by nie wybuchnąć.

— Wiadomości z przedpola: Przed nami, jak stwierdziły patrole, znajdują się dwa bataljony „czerwonych". We wsi słychać krzyki i ruch, co wskazuje, że są tam również większe siły, broń maszynowa i t. d. — informował Norowski. — Według rozkazu baon kpt. Wołowego ma przejść przez linję mego baonu i natrzeć na wieś, a baon mjr. Kimmera — — —

— Dziękuję! To już moja rzecz. — Kimmer zasalutował, jakby strzepywał coś z palców i z godnością odwrócił się. Kilka kroków dalej wpadł do wnęku strzeleckiego i zaczął wymyślać niewinnemu, w dodatku nadeptanemu, żołnierzowi. Trwało to parę minut, póki go nie odciągnął kpt. Wołowy.

— Tak, to się spóźnimy, majorze!

— Przedewszystkiem: panie majorze, a nie majorze! Proszę nie zapominać! A po drugie, niech mi pan nie przeszkadza, kiedy uczę żołnierza. Do czego to dojdzie, jeśli będziemy tolerować podobne zachowanie?...

— Do czego to dojdzie, jeśli będziemy tolerować podobne zachowanie się żołnierza. Ten gagatek udawał, że mnie nie widzi.

— Coś takiego, to tylko w drugim baonie może mieć miejsce.

Obrażony w swej godności major, długo jeszcze perorował.

— No, i rozsypał się — myślał ze złością Wołowy. — Niech go djabli wezmą!

Punktualnie o oznaczonej godzinie rozpoczęło się natarcie, oczekiwane niecierpliwie przez oddziały, drżące z porannego chłodu. Gęsta mgła ułatwiała podejście. Przed wyruszeniem nastąpiło t. zw. przygotowanie ogniowe. Wszystkie karabiny maszynowe i artylerja otworzyła ogień na pozycje nieprzyjaciela. Nieprzerwany klekot k. m. i huk petard trwał trzy minuty, a dopiero potem poderwały się bataljony do natarcia.

Bataljon kapitana Wołowego, w sprawnych rękach tego, bezsprzecznie doskonałego bojowca, jednym skokiem przebiegł linję ubezpieczeń i parł niepowstrzymany ku pozycjom nieprzyjaciela.

— Pierwszorzędnie prowadzi Wołowy natarcie. Satysfakcja popatrzeć na jego dowodzenie — mówił Norowski do adjutanta z punktu obserwacyjnego.

— I dobrze, że mgła znika, bo mógłby się zrobić galamatjas.

— Dobrze idzie, żeby się tylko nie pokiełbasiło — niepokoił się o akcję major.

Ale natarcie zmontowane mądrze i z przewidywaniem wszelkich niespodzianek ze strony nieprzyjaciela, rozwijało się doskonale. Poprzez zgiełk bitewny słychać było rozkazy dowódców, a zwłaszcza tubalny głos kpt. Wołowego. Żołnierze, przejęci akcją, posuwali się naprzód, wykorzystując każdą zasłonę i ochronę, każde zagłębienie, jakby wsiąkali w teren, dając tem dowody solidnego przeszkolenia bojowego. W chwili, gdy pierwsze fale nacierających podeszły na odległość szturmową i nastąpił decydujący moment, ruszył również do natarcia baon majora Norowskiego. Zadaniem jego było wesprzeć baon Kimmera, który utknął powstrzymywany przez rozjemców. Nie w smak to było Kimmerowi, że właśnie Norowski wybawiał go z opresji i chciał się spierać z rozjemcami, ale nie było czasu.

(D. c. n.).

Wierność i przywiązanie ptaków

Do jednego z ogrodów zoologicznych w Stanach Zjednoczonych sprowadzono przed ośmiu laty parę kaczek kanadyjskich. Kaczka złożyła jajka, wysiedziała je i z wielką pieczołowitością wychowała swe potomstwo.

Dyrektor ogrodu, chcąc się przekonać, czy ta sama para wróci następnego roku, wypuścił ją na wolność, przywiązawszy uprzednio do łapek obrączki rozpoznawcze. Istotnie w ciągu 8 lat ta sama para regularnie powracała do Zwierzyńca.

Aż przed rokiem kaczka przyfrunęła bez swego kaczora. Tego lata nie złożyła jaj, prawdopodobnie samiec zdechł. Została przez całe lato w Zwierzyńcu i odfrunęła z początkiem jesieni.

Następnego roku, t. j. na wiosnę bieżącego roku, wróciła znów sama i znów przez całe lato nie złożyła ani jednego jajka. Czyż nie jest to klasyczny przykład wierności.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66 99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6 66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 [illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4 50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA